

Strach

się

brać!

Marek Jan Chodakiewicz

Lonek Skosowski:

Koniec żydowskich kolaborantów Gestapo

W czasie drugiej wojny światowej Hitler i jego narodowi socjaliści skazali wszystkich Żydów na śmierć. Prześladowani imali się rozmaitych środków, aby przeżyć. Żaden z nich nie gwarantował sukcesu. Wielu ukrywało się. W ekstremalnych warunkach niektórzy uciekali się do ekstremalnych rozwiązań. Najbardziej kontrowersyjny chyba to przypadek Elke Sirewiza. Załatwił on sobie fałszywe papiery na nazwisko Fritz Scherwitz. Został członkiem NSDAP. Służył w SS jako *Obersturmführer*. Był komendantem obozu koncentracyjnego w Lenta pod Rygą na Łotwie. Osobiście nadzorował mordy Żydów i gwałcił Żydówki.¹

325

Inni starali się dojść do porozumienia z władzami narodowo-socjalistycznymi, starali się wykazać, że są niezbędni dla Trzeciej Rzeszy. Na przykład, około 150,000 Niemców żydowskiego pochodzenia służyło w *Wehrmachcie*. Jeszcze inni współpracowali z policją. Stella Kuebler-Goldschlag dowodziła grupą kilkunastu informatorów Gestapo w Berlinie. Zadaniem jej grupy było wyłapywanie współwyznawców. Jej ofiary posłano do gazu. Kuebler-Goldschlag żyje do dziś w Berlinie.²

Żydzi polscy mieli dużo mniejsze pole do manewru niż ich niemieccy ziomkowie. Jednak i w Polsce możemy wyróżnić postawy ekstremalne, a w tym współpracę z policją niemiecką. Współpraca ta odzwierciedlała się w rozmaity sposób: od denuncjowania współwyznawców oraz chrześcijan w sposób niezorganizowany i dorywczy, a w tym często pod przymusem, aż do zorganizowanej walki z żydowskim i polskim podziemiem w służbie niemieckiej.

W Warszawie w porozumieniu z policją niemiecką działała tzw. „Pierwsza pomoc”, Żydowskie Pogotowie Ratunkowe, oraz „Trzynastka”. Ta ostatnia oficjalnie nazywała się Biuro Zwalczania Lichwy i Spekulacji (*Preisüberwachungstelle*). Podlegało bezpośrednio Policji Kryminalnej (Kriminal polizei), która wraz z Tajną Policją Polityczną (Gestapo) była częścią Służby Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst* – SD). Część konfidentów policji należała też do organizacji Gwardia Wolnych Żydów „Żagiew”, kierowanej przez prowokatorów. W ramach struktur agenturalnych działało około 200 osób. Dowodzili nimi: Leon (Lejb) Skosowski („Lonek”), Abraham Gancwajch, Dawid Sternfeld, Kenigl i „kapitan” Lontski. Jak podał Ionas Turkov. „Leon Skosowski i Kenigl urzędowo służyli jako kolaboranci SD i operowali częściej na stronie »aryjskiej« niż w getto. Ich zadaniem była denuncjacja Żydów znajdujących

się na stronie »aryjskiej« oraz denuncjacja Polaków zajmujących się działalnością [podziemną] polityczną”.³ W Krakowie około 30-osobowym zespołem żydowskich agentów kierowali Maurycy Diamant i Julian Appel. Osobna, sześciuosobowa komórka była dowodzona przez Aleksandra Förstera. Podobnym zespołem w białostockim getcie kierował Gryśza Żelkowicz, a w lubelskim Szamaj Grajer. Bez dokumentów policji niemieckiej nie jesteśmy w stanie odtworzyć dokładnie składu tych grup, ich struktury oraz poszczególnych operacji.⁴

Do powstania żydowskiego w kwietniu 1943 r. agenci żydowscy operowali zarówno w getcie, jak i po tzw. stronie „aryjskiej”. Potem z jasnych powodów działali jedynie poza ruinami getta. Przynajmniej niektóre grupy konfidentów były najpewniej etnicznie mieszane. Na przykład zespół Skosowskiego składał się z Żydów i Polaków, chrześcijan. Ich zadaniem było rozpracowanie jednostek i infiltracja środowisk łamiących niemieckie prawo okupacyjne. Do tej kategorii należeli zarówno ukrywający się Żydzi, jak też członkowie podziemia niepodległościowego oraz ruchu komunistycznego. Agenci pochodzenia żydowskiego mieli nadzieję, że dzięki swojej służbie Niemcy darują im życie. Jednocześnie jest całkiem możliwe, że z właściwą podwójnym agentom psychiką, ludzie ci starali się wyzyskać swoje kontakty z konspiracją jako alibi na przyszłość, po klęsce III Rzeszy. Dlatego między innymi po okresie obopólnych owocnych kontaktów niektórych żydowskich agentów ich nazistowscy mocodawcy poszukiwali listami gońcymi.⁵

Agenci żydowscy okupacyjnego aparatu terroru przewijają się w dokumentach konspiracyjnych i wspomnieniach. W grudniu 1942 r. kontrwywiad Delegatury Rządu odnotował działalność takich osób, wymieniając fałszywe nazwiska dwóch z nich: Tadeusz i Waleria Rębowscy z Anina.⁶ We wrześniu 1943 r. komuniści meldowali: „Na terenie GG pracuje t.zw. banda Ganzweicha; jest to grupa żydów [sic], agentów g-po [Gestapo], których zadaniem jest wykrywanie żydów i walka z komunizmem. Należą do niej: Ganzweich, Paweł Włodawski i jego żona Matia Goldman, Adam, kto to jest nie sdołano [sic!] ustalić, Lolek Skosowski, Hermanowski i żona jego Wanda Mostowicz, żona Weisberga, Lola Kochman, Manówna tancerka; Weintraub. Ponadto na usługach g-po podobno żydówka Zuzanna Gińczanka”.⁷ Następnie wyjaśniano, że „w g-po pracuje wg danych z SPD [sic ? *Sicherheitspolizei*], Eryk Lipiński (grafik) i Zuzanna Gińczanka (żydówka [sic], literatka)”.⁸

Według raportu komunistycznego z zimy 1944 r.: „Jedno z ogniw przeciw peperowskiej Brygady g-po i niemieckiego wywiadu.... ma do dyspozycji 40 agentów”. Wśród nich wymieniano: „Wilson, ps. Stekier – Żyd, kieruje sprawami Żoliborza. Ryśopis jego: tłusty, nalany, twarz dupa, budowa głowy płaska, podłużna, włosy czarne. Stanisława Lepianka, lat 19, blondynka, zam. Fabryczna lub Przemysłowa 10. Jest agentką od spraw wschodnich. Podobno ma dotarcie do PPR”. Oprócz tego: „Agenci

g-po:... Fijałkowski Władysław, nazwisko fikcyjne, Żyd, pracuje w g-po pokój n. 386. Mieszka Widok 22, podczas konfrontacji wskazywał pewnych ludzi, którzy byli zatrzymani w związku z wykryciem drukarni na Długiej.⁹ Rajchman Żyd z Łodzi, do niedawna w centrali g-po, został przeniesiony na tramwaje, jako Romanowski, otrzymał posadę kontrolera”.¹⁰ 23 stycznia 1944 r. komuniści meldowali, że ich „organizacja krakowska kompletnie rozbita... Aresztowania są rezultatem kilkumiesięcznej, systematycznej pracy Gestapo”. Prowokację zorganizował żydowski konfident policji niemieckiej Diamant i jego ludzie.¹¹ 19 lutego 1944 r. żydowska konfidentka Gestapo zadenuncjowała komórkę AK zakamuflowaną w firmie „Auto-Sped” w Warszawie. Żołnierze konspiracji zostali zaaresztowani a następnie rozstrzelani.¹²

Nie znamy ani skali ani natężenia tego zjawiska. Jasne jest jednak dlaczego członkowie konspiracji traktowali każdego podejrzanego o współpracę z niemieckim aparatem terroru jako śmiertelne zagrożenie. Bez względu na 327 nich wyroki śmierci. Naturalnie żadnego znaczenia nie odgrywał tutaj wiek, płeć, wierzenia religijne, czy etniczne korzenie podejrzanych. Niektóre egzekucje były wynikiem długiego i dogłębnego dochodzenia. Inne wykonywano kierując się intuicją, niejako odruchowo, w samoobronie. Nie można wykluczyć, że w tym drugim wypadku dochodziło do pomyłek.

Przedstawione poniżej dwie relacje są przyczynkiem zarówno do walki z agenturą Gestapo jak i do stosunków polsko-żydowskich. Autorem pierwszej jest Maria Ossowska, a drugiej Janusz W. Cywiński. Dotyczą one likwidacji przez żołnierzy Armii Krajowej (a w tym harcerzy) 14 agentów Gestapo wraz z Leonem Skosowskim, oraz wcześniejszego, nieudanego zamachu na tego konfidenta. Likwidacja odbyła się w listopadzie 1943 r. w Warszawie.¹³ Natomiast pierwsza akcja AK (wspólnie z Żydowskim Związkiem Wojskowym)¹⁴ miała miejsce jeszcze w sierpniu 1943 r. w Hotelu Polskim.

Hotel Polski był centrum ogromnej prowokacji Gestapo skierowanej przeciw Żydom w stolicy. Brała w niej udział nie tylko grupa Skosowskiego. Pewną rolę odegrała również powiązana z NKWD komunistyczna ekipa infiltrująca pod kierownictwem Bogusława Hrynkiwicza („Aleksander”) skrajnie prawicową organizację Ruch „Miecz i Pług”. Wywabiono z bezpiecznych kryjówek około 3,500 osób. Większość z nich zapłaciła ogromne łapówki za fałszywe obietnice Gestapo wypuszczenia ich na paszportach państw neutralnych (do Ameryki Łacińskiej). W rzeczywistości wysłano ich do komór gazowych w Auschwitz.¹⁵

Armia Krajowa zastrzeliła przynajmniej niektóre osoby zamieszane w tą zbrodnię. Część z nich to Żydzi, którzy współpracowali z Gestapo. Jak widać, wbrew obowiązującym na Zachodzie stereotypom, zdarzało się, że zabijanie osób pochodzenia żydowskiego przez polskie podziemie niepodległościowe było nie

tylko w pełni uzasadnione, ale też całkowicie usprawiedliwione.¹⁶ Co więcej, przedstawiane poniżej fakty rzucają światło na komunistyczne kalumnie, że warszawscy harcerze śledzili, denuncjowali, a nawet zabijali Żydów. Okazuje się, że harcerze rzeczywiście śledzili, ale były to osoby pochodzenia żydowskiego związane z narodo-wo-socjalistycznym aparatem terroru.

Relacja nr 1

Maria Ossowska¹⁷

Zamach w Hotelu Polskim¹⁸

W dobrej konspiracyjnej grupie nikt nie wiedział dokładnie gdzie należał, czy jak się nazywał dowódca. Tylko tych kilku na górze wiedziało. Ludzie walczący w Powstaniu mieli inne warunki, znali się, nie bali się wiedzieć. Jak Alka¹⁹ tłukli na Gestapo, to on nie chciał wiedzieć jak kto się nazywa. Cieszył się, że nic nie wie, bo z niego wybić nie mogą. I tak miał dosyć zmartwienia żeby swoich nazwisk nie poplątać, bo był na fałszywych papierach jako uciekinier przed poborem do niemieckiej armii rodem z Pomorza. Wszystkie informacje [o oddziale] przysły dopiero 20 lat po wojnie od kolegi z konspiracji, mieszkania i obozu. Nazywał się Edek Łopatecki, uciekł z obozu, walczył w Powstaniu, dostał V.M. i rozplataną twarz. Jeszcze zdążył dać w czapę – jak mówili – gestapowcowi co się nad nim znęcał... Tak więc Alek był w ZWZ-AK, oddział Bończa, kompania 103, dowódca rotmistrz Edward Sobeski. Był też kontakt na 2 pluton dowódca por. „Wilk” – Jan Sękowski.

Alek i Edek dostali rozkaz wykonać wyrok na Lolku Skosowskim i jego towarzyszu o nazwisku Adam Żurawina [sic Adam Żurawin²⁰]... Sprawa ta odbywała się między końcem kwietnia 1943 roku (upadek Powstania w Gecie), a sierpniem 1943 gdy Alka aresztowano w Hotelu Polskim. Otóż jakoby Żydowski Związek Wojskowy prosił o przechowanie dwóch swoich bojowców. Chłopcy ci przed powstaniem robili zamach na Lolka Skosowskiego w getcie, gdzie zginęli ludzie z jego otoczenia, ale nie on.²¹ Bojowcy ci nazywali się Łopata i Turower. Więc Alek i Edek wyciągnęli gdzieś z wjazdu kanałowego ich obu i zabrali do domu gdzie mieszkali na ul. Moniuszki 8. Dozorczynią tam była matka Edka i miała klucze do pustego nara-zie mieszkania po pianiście o nazwisku Wilkomirski. Przemieszkali tam 2 miesiące.

Była tam nawet kobieta i ciągle kłótnie i hałasy. Gdy trzeba było zmienić locum, dorożka cena 500 zł. czyli góral i wyciągnięta spluwa,²² gdy dorożkarz wahał się brać Żydów. Alek i Edek przewieźli ich na Mokotów.

Gdzieś na początku sierpnia granatowy policjant, który był w komórce [AK], przyniósł wiadomość, że Łopata i Turower są w Hotelu Polskim z własnej woli, czekają na paszporty, ale chętnie pomogą załatwić Lolka, tylko trzeba się tam spotkać. Wtedy już dwóch ludzi z komórki siedziało. Trzeba się było dowiedzieć co się dzieje więc Alek poszedł, no i wpadł! Ale trochę był przyszykowany, miał rozmaite wytrychy w kieszeniach. Akurat kupił pachnące mydło dla swojej panny, a gestapowcy krzyczą – „Oddaj broń,” a to było mydło. Jakoś wytrwał w swojej opowieści, że przyszedł kraść, bo wszyscy wiedzieli, że Żydzi w Hotelu Polskim byli zamożni, mieli brylanty pochowane. I dlatego Alek „tylko” do Oświęcimia się przejechał, a nie na gruzy getta, gdzie rozstrzeliwano więźniów Pawiaka.

Relacja nr 2

Janusz W. Cywiński²³

Zamach na Lolka Skosowskiego i jego ludzi²⁴

Znana mi jest dobrze z własnego doświadczenia sprawa zlikwidowania 14 konfidentów Gestapo, którzy byli kontrolowani przez podziemie komunistyczne w Polsce, co się okazało dopiero po ich likwidacji.

W końcu 1942 roku nastąpiła reorganizacja harcerstwa podziemnego, Szarych Szeregów. Harcerze w wieku powyżej 17 lat przeszli do dywersji, a mój zastęp jako młodszych harcerzy, zastęp rozpoznawczy, przydzielony został do kontrwywiadu AK Okręg Warszawa jako brygada inwigilacyjna. Dostaliśmy zlecenie pilnowania lub śledzenia podejrzanych osób. Jednym z zadań była obserwacja biura handlowo-transportowego na ulicy Brackiej 22, którego właścicielem był Stanisław Mierzeński z Biura Informacji i Propagandy (BiP) AK. Celem ułatwienia nam pracy Mierzeński zgodził się zatrudnić członka naszej grupy Lilkę Hübner,²⁵ siostrę znanego dziś w Polsce dyrektora teatru i aktora.

W ramach inwigilacji ustaliliśmy, że jedna z urzędniczek biura, panna Jezusek, była blisko związana ze środowiskiem kilkunastu osób pochodzenia żydow-

skiego, wśród których zaobserwowaliśmy dwóch mundurowych członków SD czyli Gestapo. Szefem tej grupy był Lolek Skosowski z Łodzi. Ustaliliśmy, że poza penetrowaniem organizacji podziemnych prowadzili oni dziwną akcję kontaktowania się z ukrywającymi się w Warszawie i okolicach osobami pochodzenia żydowskiego. Zwróciło naszą uwagę częste bywanie Skosowskiego i jego zastępcy Koeniga w Hotelu Polskim przy ulicy Długiej. Inne nasze jednostki potwierdziły nasze ustalenia informując moich szefów, że ludzie Skosowskiego zwabiają do tego hotelu Żydów posiadających paszporty cudzoziemskie, ofiarowując im za dużą opłatą możliwość wymiany na obywateli niemieckich interowanych w Ameryce Południowej.

Skosowski, jak nas informowano, pokazywał kandydatom na wymianę, jako dowód autentyczności jego oferty, listy dziękczynne, które otrzymywał z obozu internowanych cudzoziemców w [okupowanej Francji] w miejscowości Vittel, gdzie czekali na wyjazd do Argentyny. „Klienci” Skosowskiego, a tym samym kandydaci na taką wymianę wychodzili z bezpiecznych ukryć i z całym majątkiem przenosili się do Hotelu Polskiego skąd mieli jakoby być przewożeni na wolność. Innymi już drogami wywiad AK ustalił, iż rzeczywiście pierwszy transport tych ludzi doszedł do obozu w Vittel, natomiast wszystkie inne transporty szły wprost do obozów zagłady.

W związku z ustaleniem tego ohydny zbrodniczego proceduru, szef kontrwywiadu AK Okręgu Warszawa, kpt. Bolesław Kozubowski, uzyskał od płk. Chruściela, późniejszego dowódcy Powstania Warszawskiego, zgodę na natychmiastowe zlikwidowanie całej szajki bez oczekiwania na wyrok sądowy, aby ratować jak największą liczbę kandydatów na tak organizowany przez Skosowskiego wyjazd do obozów zagłady. Ponieważ grupa moja przez okres kilkumiesięcznej inwigilacji poznała dobrze członków bandy, ich adresy i zwyczaje, dostaliśmy rozkaz zlikwidowania całej grupy. 1 listopada 1943 r. w restauracji na rogu Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej zastrzeliliśmy szefa bandy konfidentów Gestapo Lolka Skosowskiego.

Następnie w okresie trzech dni przeprowadziliśmy likwidację 14 osób. W lokalu na ulicy Solec 70 odbywała się „odprawa” 7 członków bandy gdyżśmy tam weszli. Po likwidacji zabraliśmy z mieszkania walizkę pełną papierów i dokumentów gdyż uwagę naszą zwróciły czyste blankiety tak zwanych Kennkart czyli okupacyjnych dowodów tożsamości oraz gumowe pieczętki władz niemieckich. Całość została przekazana do Archiwum, czyli referatu badawczego kontrwywiadu AK, który ustalił, że Skosowski pochodził z Łodzi, gdzie został aresztowany jako Żyd. W czasie przesłuchania nawiązał kontakt z Gestapo, podjął zobowiązanie współpracy i został przeniesiony do Warszawy, gdzie otrzymał mieszkanie przy ulicy Nowogrodzkiej 31. Stworzył grupę podległych mu około 20 osób, przeważnie pochodzenia żydowskiego, świadomych swych akcji konfidentów Gestapo, pracujących dla okupanta niemieckiego za prawo do życia.

Sam Skosowski szukał sobie zabezpieczenia na okres powojenny i związał się z wywiadem Gwardii Ludowej i Polskiej Partii Robotniczej, czyli dwóch organizacji kontrolowanych wojskowo i politycznie przez Moskwę. Dla nich w lokalu swoim, lokalu agentów Gestapo a za tym zupełnie bezpiecznym prowadził warsztat wystawiania fałszywych dokumentów tożsamości, który zabraliśmy. Wgląd szczegółowy w zabrane dokumenty pozwolił ustalić fakt współpracy grupy konfidentów Gestapo Skosowskiego z podziemnymi organizacjami komunistycznymi. Fakt, który nie był nam znany przed likwidacją.

Nie potrafię dziś podać żadnych dowodów dotyczących rezultatów penetracji jednostek Armii Krajowej i Delegatury Rządu przez grupę Skosowskiego. Przepuszczalnie była bardzo poważna. Trzeba bowiem pamiętać, że w opinii przeciwnego mieszkańca Warszawy już sam fakt, że ktoś był z pochodzenia Żydem, dawał poczucie bezpieczeństwa i pewności, że dana osoba nie mogła być konfidentem Gestapo. Członkom grupy Skosowskiego łatwo było więc penetrować organizacje podziemne. Wiadomo mi tylko, że w lecie 1943 roku Gestapo na skutek spenetrowania jednostek Armii Krajowej Obszaru Warszawskiego aresztowało prawie całą siatkę oficerów informacyjnych i oficerów Oddziału Drugiego w miejscowościach podmiejskich Warszawa. Czy były to rezultaty niezależnej akcji Skosowskiego czy też rezultaty inspiracji idącej ze wschodu, nie umiem powiedzieć.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że Skosowski i jego grupa byli odpowiedzialni za śmierć wielkiej ilości Polaków, niezależnie od ich wyznania. Za to, jako zbrodniarze, zostali przez AK straceni. Niestety tożsamości kilku z nich nie zdołaliśmy ustalić, a jeden zastępca Skosowskiego Koenig uciekł do Szwajcarii i być może do dziś tam mieszka.

Przypisy:

¹ Bryan Mark Rigg, *Hitler's Jewish Soldiers: The Untold Story of Nazi Racial Laws and Men of Jewish Descent in the German Military* (Lawrence, Kansas: University Press of Kansas, 2002): s. 258; Anita Kugler, *Scherwitz: Der jüdische SS-Offizier*, Anita Kugler (Cologne: Kiepenheuer & Witsch, 2004).

² Erica Fischer, *Aimee und Jaguar: Eine Frauenliebe, Berlin 1943* (München: DTV, 1999); Peter Wyden, *Stella: One Woman's True Tale of Evil, Betrayal, and Survival in Hitler's Germany* (New York: Simon and Schuster, 1992).

³ Ionas Turkov, *C'était ainsi: 1939–1943 la vie dans le ghetto de Varsovie* (Paris: Austral, 1995): s. 140.

⁴ Zob. Marek Jan Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955: Współistnienie, Zagłada, Komunizm* (Warszawa: Fronda, 2000): ss. 150, 598–599; Marek Jan Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne: „Żab” przeciw dwu wrogom* (Warszawa: Fronda, 1999): ss. 113–115, 348; Barbara Engelking and Jacek Leociak, *Getto*

warszawskie: Przewodnik po nieistniejącym mieście (Warszawa: IFiS PAN, 2001): ss. 220–33, 714, 729–30; A. Rozenberg, „Trzynastka,” *Bleter far Geszichte* (Warszawa), t. 5, nr. 1–2 (1952): ss. 187–225, xxxiv–xxxv, oraz tom 5, nr 3 (1952); A. [Adam] Rutkowski, „O agenturze gestapowskiej w getcie warszawskim”, *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego* (Warszawa), no. 19–20 (1956): ss. 38–59; Abraham Lewin, *A Cup of Tears: A Diary of the Warsaw Ghetto* (Oxford and New York: Basil Black in association with the Institute for Polish-Jewish Studies, Oxford, 1988), s. 18; Yehuda Bauer, *Rethinking the Holocaust*, (New Haven and London: Yale University Press, 2001), ss. 145–46; Ruth Altbeker Cyprys, *A Jump For Life: A Survivor's Journal from Nazi-Occupied Poland* (New York: Continuum, 1997), s. 39; Fanny Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy* (Wasaw: Czytelnik, 1993), s. 38; Joachim Schoenfeld, *Holocaust Memoirs: Jew in the Lwów Ghetto, the Janowski Concentration Camp, and as Deportees in Siberia* (Hoboken, New Jersey: Ktav Publishing House, 1985), ss. 245–47; Leon Najberg, *Ostatni powstańcy getta* (Warsaw: Żydowski Instytut Historyczny, 1993), ss. 89, 110, 115, 120, 132, 142–43.

⁵ W niepodległościowym meldunku czytamy: „Okazało się, że główny żydowski agent gestapo Diamant, któremu podlegało około 60-ciu konfidentów, współpracował z PPR, dostarczając jej broń. Poza tym stwierdzono, że miał on kontakty z komunistami ukraińskimi, m.in. gestapo przeprowadziło rewizję w jednej z urzędowych instytucji ukraińskich na ulicy Zielonej [w Krakowie], gdzie trafiło na kompromitujący materiał. Diamant zbiegł do Warszawy. Kripo otrzymała od gestapo rozkaz zastrzelenia go, jako żyda [sic]”. Zob.: AAN, Antyk, 228/17-6, k. 67. W 1944 listem gończym poszukiwano e.g. Leona Gancwajcha i Dawida Sternfelda. Zob. Kazimierz Kowalewski, „Dziennik Inwigilacyjny Dowództwa Policji Bezpieczeństwa (Sipo) i Służby Bezpieczeństwa (SD) podczas II wojny światowej i niektóre przypadki poszukiwanych przezeń Żydów na obszarze Generalnego Gubernatorstwa”, *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*, nr 1 (93) (styczeń-marzec 1975): s. 94.

⁶ Raport z 24 grudnia 1942, Archiwum Akt Nowych, Delegatura Rządu [dalej cyt. AAN, DR], 202/II-34, k. 6.

⁷ AAN, AL, 192/XII/2, k. 300.

⁸ AAN, AL, 192/XII/2, k. 12.

⁹ Nie jest jasne o jaką drukarnię chodzi, ani o datę akcji. 17 czerwca 1942 wpadła drukarnia „Szańca” na Przemysłowej, a w lutym 1943 wpadła następna drukarnia „Szańca” w lokalu na Długiej. W lutym 1943 Gestapo odkryło drukarnię PPR na ul. Grzybowskiej. Okazało się, że wywiad komunistyczny przez pomyłkę zadenuncjował swoją własną drukarnię. Rzeczywistym celem donosu miała być drukarnia AK, która znajdowała się w sąsiedniej klatce schodowej. Zob.: Raport z 26 lipca 1942, AAN, AK, 203/III-138, k. 53-55; Marek Jan Chodakiewicz, Piotr Gontarczyk i Leszek Żebrowski (red.), *Tajne oblicze GL-AL i PPR: Dokumenty*, tom 2 (Warszawa: Burchard Editions, 1997): ss. 197–99 [dalej cyt.: *Tajne oblicze*].

¹⁰ AAN, AL, 192/XII/2, k. 143.

¹¹ Raport nr. 15, 23 stycznia 1944, AAN, AL, 192/XXIV-1, k. 1, cyt. w: *Tajne oblicze*, t. 2: s. 69.

¹² [Wiesław Chrzanowski], *Pół wieku polityki, czyli rzecz o obronie czynnej: Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, (Warszawa: Inicjatywa Wydawnicza „Ad Astra,” 1997), s. 140.

¹³ Isaiah Trunk, *Judenrat: The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation* (New York: Macmillan, 1972), ss. 552–53.

¹⁴ Krótki rys tej organizacji zob. Rachel J.K. Grace, „Awake and Fight: The Jewish Military Union and the Warsaw Ghetto”, *Nihil Novi: The Bulletin of the Kościuszko Chair of Polish Studies* [Charlottesville, VA] no. 2 (2002): ss. 21–22.

¹⁵ Marek Jan Chodakiewicz, Piotr Gontarczyk i Leszek Żebrowski (red.), *Tajne oblicze GL-AL i PPR: Dokumenty*, tom 3 (Warszawa: Burchard Editions, 1999), t. 3: ss. 178–180; Gunnar S. Paulsson, *Secret*

City: *The Hidden Jews of Warsaw, 1940–1945* (New Haven and London: Yale University Press, 2002): ss. 138–41.

¹⁶ Poniższe przykłady nie są wyjątkami. E.g. 10 lutego 1943 jeden z kierowników kontrwywiadu DR Witold Rothenburg-Rościszewski osobiście wykonał wyrok na żydowskim agencie Gestapo, Jerzym Weisbergu vel Mostowiczu, który miał również kontakty z komunistami. Rothenburg-Rościszewski został w kwietniu 1943 r. aresztowany a potem zabity przez Niemców. Zob.: Chodakiewicz, *Tajne oblicze*, t. 2: ss. 213–214.

¹⁷ Żołnierz konspiracji, więzień Auschwitz.

¹⁸ Tytuł pochodzi od redaktora. Zredagowane na podstawie listów do MJCh z 24 i 26 kwietnia 2003.

¹⁹ Aleksander Ossowski vel Stanisław Jankowski, Pomorzak, żołnierz AK, więzień Auschwitz, mąż Marii. Zob. <http://london.iwm.org.uk/server/show/ConWebDoc.4790>.

²⁰ Analiza powojennych, apologetycznych zapisków niedoszłego celu zamachu w Agnieszka Haska, „Adam Żurawin: Bohater o tysiącu twarzy”, *Zagłada Żydów: Studia i materiały: Rocznik naukowy Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN*, t. 2 (2006).

²¹ Zamachu 21 lutego 1943 dokonał 15 osobowy pododdział ŻZW pod komendą Pawła Frankla („Zygmunt”). Bojowcy wtargnęli do mieszkania Mietka Rosenberga przy Świętojerskiej 38, gdzie odbywała się narada grupy żydowskich konfidentów Gestapo. Czterech agentów zastrzelono, Skosowski został ranny. Zob.: Chaim Lazar Litai, *Muranowska 7: The Warsaw Ghetto Rising* (Tel Aviv: Massada–P.E.C. Press, 1966): ss. 194–195. Lazar Litai oparł się na zeznaniu Bronisława Mirskiego-Frydmana (nr 5006) oraz na anonimowym wspomnieniu (nr 2815) w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

²² Pistolet.

²³ Harcerz Szarych Szeregów z 5 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, żołnierz AK. Działał w brygadzie inwigilacyjnej prawdopodobnie przy kontrwywiadzie DR.

²⁴ Tytuł pochodzi od redakcji. Jest to część dłuższej polemiki pt. „Kto kogo zamordował? Z dziejów młodszych harcerzy 5 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej”, kopia maszynopisu, bez daty (1986?).

²⁵ Aresztowana przez Gestapo, zatorturowana w śledztwie bądź rozstrzelana. Oprócz niej podobny los spotkał jej koleżanki-współtowarzyszki walki z tego samego oddziału: Marysię Gizges oraz Jolanę Poszepczyńską.

„Pali się”

Autorem wiersza „Es Brent” (Pali się) jest Mordechaj Gebertig (1897–1942), z zawodu stolarz. On też jest autorem muzyki.¹ Inspiracją do stworzenia tego utworu były zamieszki w Przytyku w marcu 1936 r. W miasteczku tym w trakcie zorganizowanej przez Stronnictwo Narodowe akcji bojkotu żydowskiego handlu doszło to zajść. Po przepychance na rynku interweniowała policja, która przerwała akcję bojkotową, aresztowała prowodyra, oraz wypchnęła narodowców i postronne osoby poza miasto. W międzyczasie członkowie żydowskiej samoobrony zaatakowali, pobili i poranili pewną liczbę Polaków, zabijając jednego z nich: Stanisława Wieśniaka. Na wieść o zabójstwie rozjuszony tłum odepchnął policjantów, zawrócił do miasteczka i w furii niszczenia pobił wielu żydowskich mieszkańców, zabijając Chaję i Joska Minkowskich.²

Pieśń „Pali się” weszła do kanonu żydowskiego już przed wojną. Żydzi śpiewali ten utwór również pod niemiecką okupacją w gettach i obozach. Obecnie w USA pieśń tę wykonuje się często podczas nabożeństw, akademii i uroczystości upamiętniających eksterminację Żydów.

„Pali się” jest nie tylko przejmującym świadectwem tragedii Żydów podczas drugiej wojny światowej, ale również ciekawą ilustracją mechanizmu międzypokoleniowego przekazywania tradycji. Ważny jest też fakt kontynuacji przekazywania pewnego przesłania. Folklor żydowski w niesamowicie wyolbrzymiony sposób ukazał wielce ograniczone w swej skali przecież zajścia w Przytyku. Pod piórem prostego człowieka stały się one niemal symbolem rzezi, pożaru, a wręcz kataklizmu dziejowego odzwierciedlającego rzekomo ekstremalną sytuację Żydów polskich w II RP. Apokaliptyczna treść pieśni natomiast pasowała jak ulał do sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką.

Charakterystyczne jest, że bezwiednie – w podświadomości wykonawców i słuchaczy – między 1936 r. a dniem dzisiejszym, wykształcił się spaczony obraz Polski i Polaków. Wedle popularnej, ludowej wersji obraz ten fałszywym ciągiem logicznym łączy Polskę międzywojenną z Holocaustem i czasami współczesnymi. Zaskakiwać może jedynie to, że subiektywne sentymenty dotyczące przedwojennej Polski, jak również podświadome łączenie trudnej sytuacji polskiego Żydostwa przed 1939 r. z akcją eksterminacyjną niemieckich narodowych socjalistów wyszły z poziomu folklorystycznego i obecnie dominują zarówno w mediach³ jak i niestety w nauce na Zachodzie. Z Zachodu zostały one ostatnio re-importowane do pewnego stopnia skutecznie popularyzując podobne opinie w Polsce, jak pokazała sprawa Jedwabnego.

Autor wiersza, Mordechaj Gebertig, został po wybuchu wojny uwięziony w obozie Łagiewniki. W czerwcu 1942 r. został rozstrzelany przez niemieckich narodowych socjalistów.

Redakcja

Pali się!

Pali się, bracia, pali!
Nasz biedny sztetel się pali!
Gniewny wiatr szaleje i przeklina
Rozrywa, rozwała i rozpędza
Dziko płomienie strzelają, skręcają się, wyginają,
Wszystko stanęło w płomieniach!

A ty stoisz i się przyglądasz,
Ręce wsadziwszy w kieszenie
A ty stoisz i się przyglądasz –
A nasz sztetel ogarnęły płomienie!

Pali się, bracia, pali!
Nasz biedny sztetel się pali!
Języki ognia strzykają potężnie w górę
pochłaniając nasze miasteczka
A dziki wiatr wyje i świszczy,
A nasz sztetel się pali!

A ty stoisz....

Pali się, bracia, pali!
Nie daj Boże, że to nam zwiastuje,
Że nasze miasto rodzinne ogarnie nas
Jak popiół i płomienie,
Znaki rzezi zostawiając –
Na wypalonych, pustych ścianach.

A ty stoisz...

Pali się, bracia, pali!
Pomoc nadejdzie tylko jeśli
Odwzajemnisz miłość, którą sztetel niegdyś ci ofiarował,
Do broni, ugaś ogień.
Zalej go krwią swoją – bądź wierny –
Pokarz na co cię stać!

I nie stój tak, przyglądając się
Ręce wsadziwszy w kieszenie
Nie stój tak, ugaś pożar –
Nasz sztetel pali się!

Przypisy:

¹ Prezentowany poniżej tekst pochodzi z akademii „Holocaust Days of Remembrance: Eleventh Annual Federal Observance,” która odbyła się 5 maja 2004 w Mellon Auditorium, Waszyngtonie, USA.

² Zob. Piotr Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku, 9 marca 1936 r.: Mity, fakty, dokumenty* (Biała Podlaska i Pruszków: Rekonkwista i Rachocki i S-ka, 2000).

³ Zob. e.g., Paulina Migalska, „Polish concentration and death camps? A critical analysis of a prominent concept in American culture,” praca magisterska, Centre for European Studies, Jagiellonian University Kraków, październik 2003.

W poszukiwaniu polskiego antysemityzmu

I

Sacred Causes to najnowsza książka bardzo utalentowanego angielskiego historyka Michaela Burleigha. Jej tematykę dobrze oddaje podtytuł – *Zderzenie religii i polityki od Wielkiej Wojny do Wojny Terroru*. Głównym założeniem pracy jest stwierdzenie, że reżimy XX w., a w szczególności te totalitarne, wytworzyły świecką liturgię władzy, w której wszystkie prywatne przeżycia emocjonalne były przenoszone na grunt państwowy. Jest to interesująca teza, aczkolwiek nieszczęśliwie nowatorska. Christopher Dawson wysunął ją znacznie wcześniej, wskazując, iż symboliczne znaczenie flag i hymnów zapewniały na wpół-religijny charakter pogańskich rytuałów nazistowskich. Do dnia dzisiejszego prezydenckie inauguracje, otwarcia sesji parlamentarnych, oraz zaprzysiężenia są obywatelskimi sakramentami naszego życia publicznego. Jednak książka Burleigha, oczywista pod pewnymi względami, wzbudziła oburzenie niektórych środowisk. Być może dlatego, że broni on polityki Piusa XII w czasie II wojny światowej, być może dlatego, że nie darzy sympatią „sztyderych sekularzystów”, którzy dominują europejską kulturę, być może dlatego, że jest on konserwatywny, książka wywołała oburzenie środowisk liberalnych.

337

Wśród wszystkich głosów krytycznych najostrzejsze stanowisko zajął profesor Tony Judt z Uniwersytetu Nowojorskiego. Jego zdaniem dla Burleigha wszystko jest albo czarne, albo białe, i nie dostrzega on żadnych niuansów. Zarzut ten (wydający się mylić jasność wyrażenia z surowością myśli) czyni on samego Judta arbitrem niuansu. Może to jednak wprowadzać w błąd. Prześledźmy kilka jego stwierdzeń. Milczenie papieża Piusa XII wobec polityki Niemiec ułatwiło eksterminację ludności żydowskiej w krajach, w których Kościół katolicki cieszył się w społeczeństwie autorytetem moralnym¹. Jego hierarchowie mieli aktywnie wspierać masowe mordy. Stwierdzenie to jest nonsensowne. Dość powiedzieć, że Kościół zdystansował się od antysemityzmu okresu wojny. W innym miejscu twierdzi, że polskie duchowieństwo jest „zasadniczo antysemickie”². Burleigh powołuje się tutaj na pracę Jana Tomasa Grossa, który prowadzi badania dotyczące masakry Żydów w okresie wojny przez ich polskich sąsiadów. I tak dalej. Jeśli ktoś rozważa wszystko w kategoriach czarno-białych to zapewne nie jest to Burleigh.

Dlaczego jednak ta nieprzyjemna filipika zasługuje na uwagę? Z jednej strony nie jest ona niczym nowym. Polityka Piusa XII w czasie II wojny światowej i wysu-

wane wobec niego oskarżenia o milczenie były już wielokrotnie opisywane w historiografii. Fakt, że papież pomógł uratować dziesiątki tysięcy Żydów i jest uważany za prawowitego goja trochę przeszkadza jego oszczercom. Jak zauważył Joseph Bottum, obrońcy Piusa XII wygrali wszystkie bitwy, ale przegrali wojnę, bowiem jego postać została już wystarczająco oczerniona. Judt nie odkrywa niczego nowego ani bardzo ciekawego wspominając ponownie o tych wydarzeniach. Podobnie zarzuty odnoszą się też do polityki Watykanu wobec Polski. To wszystko jest już raczej nudne. Trudno także zakwestionować wieloletnie antagonizmy pomiędzy ludnością polską a żydowską. Skomplikowane relacje polsko-żydowskie były już przedmiotem wielu studiów, służących ich rzetelnemu badaniu nie zaś podsycaniu wzajemnych niechęci. W ostatnich latach został jednak wprowadzony kolejny element do tego dyskursu. Daleki od metodologicznej rzetelności, osadzony w konwencji postmodernistycznej, niejednokrotnie tendencyjny i gorzki, jest on bardziej historyczny niż historyczny. Profesor Judt jest jednym z jego zwolenników. Do tego grona możemy zaliczyć również: prof. Daniela Goldhagena oraz prof. Jana Tomasza Grossa. Powołując się na siebie nawzajem,³ publikując w opiniotwórczych pismach, kształtując opinie daleko wykraczające poza zawód historyka, kształtują świadomość w tej dziedzinie. Wywołuje to protesty środowisk akademickich i prowokuje kolejne dyskusje z ich udziałem. Jednak ich sposób prowadzenia badań jest bardzo wątpliwy. Podyktowany względami ideologicznymi bądź osobistymi sympatiami wydaje się realizować z góry założoną tezę. Pozostaje najślabsza element planu. Co by to mogło być?⁴

II

Do zrozumienia tego sposobu myślenia konieczny jest szerszy kontekst. Polska, podzielona w 1939 r. i zrujnowana w 1945 r., stanęła w obliczu ogromnych trudności już w 1918 r. i w latach kolejnych. Kształtowanie się granic niepodległego państwa było jednym z najtrudniejszych procesów we współczesnej historii Europy, okupione konfliktami zbrojnymi, w tym wojną polsko-bolszewicką 1919–1920.⁵ Polska nie zawdzięczała odzyskanej państwowości ani swym sprzymierzeńcom, ani tym bardziej nieprzyjaciołom, którzy odnieśli się do niej z pogardą. Stalin nazwał ją „przepraszam za wyrażenie, Państwem”. Lloyd George szydził, że wygrała swoją wolność „nie przez jej własne działania ale przez krew innych.” Mołotow mówił, że Polska to „monstrualny bękart Pokoju Wersalskiego”.⁶ W 1905 r. Maurice Baring stwierdził, że odzyskanie przez Polskę niepodległości nie zależy od niej samej, lecz od jej zachodnich i wschodnich sąsiadów. Byt Polski zależał od dobrej woli cesarza i cara.⁷

Znajdujące się w trudnym położeniu młode państwo stanęło również w obliczu wielu problemów wewnętrznych. Ukraińcy, Niemcy, Żydzi i Białorusini ze swoją świadomością narodową, stanowili ponad 1/3 społeczeństwa. Wśród nich 10 % stanowili Żydzi. Wśród nich znaleźli się zarówno zwolennicy asymilacji, jak i zdecydowani przeciwnicy tego procesu. „Polskość” i „żydowskość” stały się tematem burzliwej debaty (podobna była sytuacja katolików w Irlandii Północnej, enklawie mniejszości w nowym brytyjskim państwie w 1921 r. To był przy okazji kolejny triumf Lloyda George’a). Czy Polska miała przyszłość? Czy Żydzi mieli przyszłość w Polsce? Co to faktycznie oznaczało być Polakiem? A Żydem? W ogromnym stopniu były to dylematy, które towarzyszyły ludności żydowskiej od dawna. Jednak po 1918 r. zyskały one na znaczeniu. Po zakończeniu konferencji pokojowej w Wersalu pozostały problemy, których rozwiązanie prowadziło do kolejnej, krwawej wojny.

Polska była zatem amalgamatem terytoriów i narodowości. Zróżnicowana była także ludność żydowska. Jeszcze przed powstaniem II RP środowisko polskich Żydów, sproletaryzowanych i spauperyzowanych, było podzielone. Jakie wspólne interesy, jeżeli jakiegokolwiek, mieli żydowscy pracownicy z Polakami? Jeżeli polska niepodległość była liberalnym, burżuazyjnym snem, dlaczego proletariats, Żydzi albo ktokolwiek inny, miałby się o nią troszczyć? Co rozumiano przez określenie żydowski nacjonalizm? Czy było to państwo, czy też stan świadomości? Czy było to państwo polskie, czy też palestyńskie? Czy światopogląd był możeszowy, czy marksistowski? Takie były dylematy okresu międzywojennego. Żydzi, choć mieszkali na ziemiach polskich, nie do końca czuli się Polakami. Kierowali swe myśli ku Rosji, Bliskiemu Wschodowi bądź Ameryce. Byli oni enklawą czy eksklawą? Jeżeli tym drugim, to eksklawą czego? Innym krajem czy międzynarodową klasą pracującą? Ten żydowski izolacjonizm przez stulecia stanowił istotny problemem. Pięćdziesiąt lat wcześniej reżim carski, dążąc do wyeliminowania Żydów z życia publicznego, doprowadził do ich przesiedlenia w granice Królestwa Kongresowego. Stali się oni tym samym narzędziem rusyfikacji narodu polskiego, tzw. litwakami.⁸ Kilka pokoleń później, po rewolucji październikowej, Żydzi wciąż byli traktowani w Polsce jako narzędzia rusyfikacji, tym razem w jej bolszewickiej formie. Pomimo zmian ustrojowych, problem żydowski pozostał. Fakt, iż dostrzegli go również polscy żydzi, proponując różne, niejednokrotnie sprzeczne ze sobą sposoby jego rozwiązania jest niezwykle.

Żadne z powyższych stwierdzeń nie ma na celu sugerować, iż relacje polsko-żydowskie z samego założenia były złe. W świetle badań, dotyczących sytuacji w Janowie Lubelskim w czasie okupacji, Marek Jan Chodakiewicz przedstawił zróżnicowaną strukturę społeczną, w której klasa, religia, język, zatrudnienie, wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie, poglądy polityczne itp. ukształtowały jedną

społeczność. Konflikty pomiędzy różnymi grupami społecznymi a także w obrębie ich samych nie należały do rzadkości. Zdaniem prof. Chodakiewicza ich przyczyną mógł być różny status społeczny, religia, uprzedzenia narodowościowe, opór przeciwko władzy czy poglądy polityczne. Niejednokrotnie wraz z biegiem czasu zapomniano o tym, co stało się źródłem konfliktu jednak spór trwał nadal. (Mechanizm ten jest doskonale znany w środowiska wiejskich.) Wzajemne lekceważenie antagonizowało obywateli i władzę państwową, mieszkańców miast i chłopów, ziemian i chłopów, Żydów i chrześcijan. Czasami konflikt był rozwiązywany gwałtownie, czasami po prostu wygaszał stopniowo.

W takim świecie nie było podziału na białe i czarne. Żydzi i chrześcijanie żyli razem, ale osobno. Czasami współpracowali ze sobą, czasami integrowali się, czasami wysuwali roszczenia względem wspólnej polskości, czasami zaprzeczali temu, utrzymywali dystans, utrzymując, że różnice klasowe, językowe i religijne powodowały, że ich wzajemne stosunki były bardzo trudne. W Janowie, na przykład, chłopci odnosili się negatywnie do żydowskiego pośrednictwa w handlu. Żydzi byli prześladowani, stając się w niektórych przypadkach nawet ofiarami przemocy. Byli oskarżani o zawyżanie cen, lichwę, promowanie alkoholizmu, przechowywanie skradzionej własności, nieuczciwe praktyki handlowe, popieranie komunizmu. Ich związek z radykalną polityką był szczególnie ofensywny względem tradycyjnej kultury chłopskiej. Wszyscy lewicowi radykałowie byli uważani za komunistów, ale „żydowscy radykałowie byli postrzegani jako jeszcze bardziej lewicowi”. Żaden z tych poglądów nie jest do końca trafny. Indywidualne działania były uważane za reprezentatywne dla grupy jako całości. Dominowały stereotypy. Z drugiej strony, żaden z nich nie był pozbawiony podstaw. W wielu wypadkach sytuacja na wsi europejskiej, a zwłaszcza polskiej, nie odbiegała daleko od konfliktów i antagonizmów wywodzących się ze średniowiecza. Paradoksalnie Żydzi znajdowali się zarazem na uboczu tego życia i w jego centrum. Nie pozostali oni bierni w powstających konfliktach, stając się często ich przyczyną. Wielu Żydów uważało się za lepszych od gojów.⁹ Patrzyli z góry na nie-żydowskich biznesmenów, na zubożałych chłopów, na katolickich duchownych, których uważali za niewykształconych. (Zagadnienie to pojawiało się już w historiografii.) Chrześcijanie i Żydzi utrzymywali dystans ponieważ każdy chciał żyć w spokoju.

Kryzys gospodarczy lat 30. przyczynił się do zaognienia konfliktu. Wraz ze zubożeniem wsi, dochodziło do bojkotu handlu żydowskiego. Ich przyczyną nie były uprzedzenia religijne, ale raczej ekonomiczna kalkulacja. Trudne warunki życia na wsi w o wiele większym stopniu przyczyniały się do wzrostu napięć społecznych niż ubóstwo robotników przemysłowych. Często za żart uchodziło stwierdzenie, że chłop spał ze swoją żoną, ale w potoku spał ze swoją świnią. Gdyby tego nie ro-

bił, to by mu ją ukradziono. Bojkot ekonomiczny stał się skuteczną bronią ludności wiejskiej, która wynikała z przekonania o konieczności równomiernego rozłożenia obciążeń w całym społeczeństwie. Słusznie lub niesłusznie wierzono, że Żydzi odnosili niezastuzhony korzyści. W latach 30. ceny gospodarstw spadły o pięćdziesiąt procent, dochód gotówkowy rodzin chłopskich załamał się, subwencje rządu dla rolnictwa zostały obcięte do 1/4 z lat 20. Profesor Norman Davies pisze, że rodziny chłopskie nie były w stanie wyżywić swoich dzieci, wysłać ich do szkoły albo kupić im butów. Lichwa i pijaństwo kwitły. Żydowski lichwiarze i właściciele tawern, nie z własnej winy, „byli obiektem ogólnej niechęci”.¹⁰

Narastały również antagonizmy wśród samej ludności żydowskiej.¹¹ Jak już wspomniano, jeszcze przed wojną społeczność ta była bardzo zróżnicowana. Głównym obiektem jej krytyki stała się antysemita propaganda, która zdawała się nie dostrzegać owego zróżnicowania wśród polskich Żydów sugerując niemalże, iż mogłaby nawet zdobyć w części jej poparcie, gdyby tylko była bardziej skuteczna.¹² Najbardziej wpływową partią ortodoksyjną była, zdominowana przez rabinów, Agudas Israel. Była ona przeciwna idei syjonizmu. Równie ortodoksyjna była Mahzikay Hadas (związana ze Wschodnią Galicją), również krytykująca ideę syjonizmu. Partie syjonistyczne, zrzeszające w swych szeregach zarówno duchownych, jak i świeckich, starały się zdobyć poparcie inteligencji oraz drobnomieszczańskich kupców, urzędników, związkowców, weteranów wojennych, młodych ludzi, rzemieślników. Niektóre z nich, jak, np. Syjonistyczna Unia Rewizjonizmu, były zbyt świeckie dla ortodoksyjnych Żydów. Popierając „masową emigrację” Żydów z Polski liczyli na poparcie Piłsudskiego.

Ta różnorodność sprawiała, że chrześcijanin mógł zostać uznany za antysemitę, zachęcając Żydów do zasymilowania się z państwem polskim. (Przypomina to sposób pojmowania rasizmu w USA, gdzie można być oskarżonym o uprzedzenia za myślenie, albo nie myślenie o danej osobie w kategoriach rasowych.) Zasymilowani Żydzi chcieli jak najbardziej wtopić się w polskie społeczeństwo, uznając narodowość żydowską za złudzenie. „Nieszczęściem” Żydów w Europie, jak powiedział jeden z ich przywódców, jest fakt, że jeszcze przed przybyciem do Europy żyli zgodnie z przeświadczeniem: „życie w izolacji poza życiem otaczającym europejskie narody”. Powinni oni jednak zapomnieć o tej prognozie i prowadzić tryb życia sąsiadów.¹³ To, z kolei, doprowadziło do innego paradoksu. Socjalistyczny teoretyk Feliks Perl ubolewał, że „żydowski żargon nigdy nie będzie służył kulturowym potrzebom wyższego poziomu – to jest tylko... elementarny przewodnik dla nieoświeconych mas”.¹⁴ Była to forma żydowskiego antysemityzmu. Perl pogardzał świętymi symbolami, będąc niejednokrotnie zakłopotany z powodu swego pochodzenia. Kiedy Żydzi byli wroży w stosunku do innych Żydów pod względem dwoistego

pojęcia żydowskości, i kiedy chrześcijanie mogli być uważani za antysemitów ponieważ pragnęli aby Żydzi i chrześcijanie żyli razem w harmonii, pojęcie antysemityzmu walczyło o to, aby zawrzeć i opisać sprzeczności i złożoności świata. Dla pewności, chrześcijańska niechęć wobec Żydów nie powinna być widziana, a na pewno nie usprawiedliwiana, przez inicjowanie samo-nienawiści, którą Żydzi próbowali uzyskać rodzaj etnicznej i religijnej niewidzialności.

Sytuacja Żydów w Polsce w 1918 r. była trudna. Byli obywatelami odrodzonego państwa, z którym niejednokrotnie nie mieli żadnych więzi emocjonalnych. Sami również nie spotykali się społeczną akceptacją. Antysemityzm stawał się wynikiem życia pośród ludności żydowskiej. Socjalizm świeckich Żydów był tego naukową formą. Odrzucając przynależność narodową odwoływał się do tożsamości definiowanej przez klasę. Komunizm obiecywał raj na ziemi: w przyszłym roku, jak gdyby, w Moskwie, nie w Jerozolimie. Zmusił on wielu polskich Żydów do porzucenia „żargonu ... nieoświeconych mas” na rzecz nowego żargonu wymyślonego w czytelni brytyjskiego Muzeum. Bardzo niewielu polskich katolików, wówczas i w następnym okresie, przyłączyło się do nich.

Jest to jeden z kilku powodów, dla których analiza źródeł polskiego antysemityzmu jest niepełna. Uwzględnia ona stosunek katolików do Żydów, podczas, gdy zarówno stanowisko samych Żydów, jak i katolików nie było jednolite. Anna Landau-Czajka, badając katolicką prasę w międzywojennej Polsce, podkreśla nacisk katolickich publicystów na „religijną, narodową, i czasami rasową odmienność Żydów, twierdzenie ich destrukcyjnej roli w żydowskiej państwowości, ich brak lojalności względem państwa, które zamieszkują, ich dążenie do dominacji w dziedzinie gospodarczej, kulturowej i życiu politycznym... [Założenie], że polscy katolicy i Żydzi z wielu powodów niechybnie utworzą wrogie obozy”.¹⁵ Oskarżenie to może wydawać się bardzo poważne, aż do momentu kiedy zdamy sobie sprawę z tego, że podobne argumenty, pojawiały się również w prasie żydowskiej. Nie ulega wątpliwości, że wielu katolików przemawiało w sposób, który teraz wydaje się być surowy i przesadnie konfliktowy. Mowa o „wiarołomnych Żydach”, teologicznym terminie oznaczającym niewierność raczej niż zdradę, nie miał w zamyśle urzekać. Z drugiej strony, jeżeli katolicy używali religijnych kategorii w odniesieniu do „problemu” żydowskiego to język separatyzmu pożyczili od samych Żydów.

Dlatego też musimy być tak ostrożni w doborze słów. Rozważmy, na przykład, list pasterski prymasa Polski kardynała Augustyna Hlonda z 1936 r., w którym stwierdził m.in., że: „żydowski problem [istniałby] tak długo jak sami Żydzi”. Kilku Żydów podziąło to stwierdzenie, postulując albo całkowitą asymilację – a w skutek tego zniknięcie Judaizmu – albo syjonizm – w efekcie zniknięcie Żydów. Zdaniem Hlonda jest to przejaw tego, „że Żydzi walczą przeciwko katolickiemu Kościołowi,

trwają przy wolnym myśleniu, i są strażą przednią bezbożności, bolszewizmu i przewrotu... Jest faktem, że Żydzi oszukują, pobierają odsetki i są rajfurami.” Jest to ostre stwierdzenie, które dostarczyło argumentów krytykom polskiego antysemityzmu. W tym samym liście prymas wyraźnie podkreślił, że dla chrześcijanina niedopuszczalnym byłoby pobicie czy zranienie Żyda. Obiektem krytyki Hlonda stał się światopogląd materialistyczny, komunizm a nie judaizm. Nie zmienia to co prawda wymowy listu, pozwala jednak właściwie zrozumieć jego znaczenie. Naturalnie, katolicy pragnęli konwersji Żydów na chrześcijaństwo ale, pragnęli również, aby neofici byli religijni a nie bezbożni. „Nie wszyscy Żydzi są tacy” – napisał na zakończenie Hlond. „Jest bardzo wielu prawych żydów, którzy są uczciwi, sprawiedliwi, współczujący i dobroczynni”.¹⁶ Pisząc dla dziennika *Pro Christo*, inny komentator zauważył, że reputację Żydów psuły „te jednostki, które nie zastosowały w praktyce mojżeszowej religii” – i to, niestety, była większość.¹⁷ Zdaniem wielu katolików materialistyczny światopogląd sowiecki zagrażał narodowi polskiemu. Dostrzegali w nim jednocześnie inspiracje żydowskie. Oczywiście, nawet gdyby wszyscy bolszewicy byli Żydami (a nie byli), nie mieli na myśli tego, że wszyscy Żydzi byli bolszewikami. Punkt widzenia Hlonda spotkał się jednak ze zrozumieniem, bowiem komunizm z samego założenia zagrażał tradycyjnym wartościom. Wielu katolików było przekonanych, iż był on efektem źle zinterpretowanej wiary mojżeszowej przez Żydów, którzy nadzieję na ziemię obiecaną porzucili dla wizji materialistycznej, mającej zapewnić im ekonomiczne panowanie nad światem.¹⁸ Biorąc to pod uwagę słowa kard. Hlonda mogą się wydawać mało przekonujące, jednak należy je interpretować we właściwy sposób. Należy pamiętać o jego aresztowaniu i uwięzieniu przez gestapo w 1944 r. Jego niewątpliwą zasługą było przygotowanie sprawozdania na temat prześladowania Żydów i duchownych katolickich przez Niemców na ziemiach polskich Polsce, które zostało wyemitowane w Watykańskim Radiu w 1940 r. a następnie posłużyło pięć lat później w Norymberdze. Nie zdawał sobie wówczas sprawy, że jego słowa zostaną zmanipulowane i wykorzystane po wojnie do izolowania Kościoła katolickiego w Polsce.¹⁹ Słowa te, wyrwane z kontekstu, mogą wydać się niesprawiedliwe i nietrafne. Do ich zrozumienia niezbędny jest kontekst.

III

Do tego złożonego, barwnego i różnorodnego świata, w którym żyją obok siebie rozmaite społeczności wkraczają profesorowie Judt, Gross i Goldhagen. Przychodzą z bronią i są przygotowani do jej użycia. Przychodzą z historycznym i moralnym przekonaniem. Przychodzą, by wstąpić na drogę sądową. Przychodzą, by wyprowadzić nas z błędu. To nie jest elegancki obrazek.

Prześledźmy założenia prof. Grossa. Prowadził on badania mające na celu ustalenie źródeł antysemityzmu w Polsce w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Z uwagi na wagę poruszanych problemów oraz znaczenie, jakiego nabrały w środowisku akademickim, jego książki – *Sąsiedzi* i *Fear* – wywołały poważną debatę naukową. Założenie Grossa, jak wyjaśnia w *Fear*, ma ukazać „powszechny udział [Polaków] w inspirowanych przez Niemców grabieżach, pustoszeniu, i w ostateczności mordowaniu Żydów”. Tłumaczy to polski antysemityzm wobec władz komunistycznych, będący efektem „ukrytego kontraktu społecznego” pomiędzy coraz bardziej antysemickim państwem komunistycznym a polskim społeczeństwem, które pragnęło przemilczeć los Żydów w latach 1939–1945. Obydwie strony korzystały na tej ciszy licząc na to, że ocalała z zagłady ludność żydowska wyemigruje. Stwierdzenia te są bardzo poważnym zarzutem, a co istotne trudnym do udowodnienia. Fakt ten nie stanowi jednak problemu dla Grossa. W zamian przedstawia on wiele przykładów na poparcie swej hipotezy, jakoby warunkiem zdobycia i utrzymania władzy przez komunistów było przemilczenie losu polskich Żydów.²⁰

Bardzo niepokojące jest przeświadczenie Grossa o trafności tych hipotez, prowadzących do zaskakujących wniosków.²¹ Jak się ma jednak to przekonanie do konkretnych dowodów? Jest on świadomy tego, że Polacy i Żydzi przez lata się wzajemnie się oczerniali, czasami niemal w komiczny i groteskowy sposób.²² Pragnie on rzucić wyzwanie takim nie mającym podstaw stereotypom. Aby jednak to uczynić, musi zaoferować definicję samego stereotypu. „Natura uprzedzenia – sugeruje – ma tworzyć nieusprawiedliwione żądania totalitarne”. By zwalczyć takie koncepcje potrzebujemy „zrozumienia” i „wyjaśnienia wszelkich różnic”. Problem polega jednak na tym, że aby przystąpić do takiego wyjaśnienia trzeba wziąć udział „w dyspucie, w której podstawowa przesłanka uprzedzenia jest już zaakceptowana... kończymy wysuwając argumenty na wpuł przepraszając, jak gdybyśmy przyznali, że krzywdzące żądania miały empiryczne źródła”. I tak, wyraźnie wyrzekając się tradycyjnego sposobu stawiania hipotez, jako prowadzącej do powstania uprzedzeń. Zamiast tego prof. Gross proponuje „okrężny wysiłek kolejnych przybliżeń”, które mają dostarczyć dowodów, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się nieprawdziwe i fragmentaryczne. Zatem dla prof. Grossa dowód nie jest podstawą wyciągania wniosków, lecz selektywnie dobrany może stanowić element potwierdzający z góry założoną tezę. Nie bierze on pod uwagę możliwości, że poszlaka może być fałszywa. Najpierw werdykt, później proces, to wydaje się być jego nadrzędną zasadą.

Później jest tylko gorzej. Brak dowodów staje się równie ważny jak sam dowód. „Może okazać się niemożliwym, aby udowodnić przeczenie – zapewnia nas – ale można jeszcze wyciągać wnioski na temat braku dowodów, w miejscu, w którym oczekujemy je znaleźć”.²³ W szczególnych przypadkach pogląd Grossa może

wydawać się słuszny. Brak dowodów może być znamieny. Jednak wtedy kwestią staje się natura oczekiwania, ważność „poczucia”, że coś powinno być tam, gdzie ma się nadzieję to znaleźć. Brak dowodów naprawdę mówi nam coś – o naszych własnych oczekiwaniach. I tutaj właśnie prof. Grossa popełnia błąd. Zdaje się być bowiem przekonany, że brak dowodów przemawia za postawioną przez niego tezę. Tak jednak nie jest. Z tego też względu jego jedynym wyjściem jest stawianie kolejnych hipotez, które wcześniej uznał za służące budowaniu uprzedzeń. Paradoksalnie tym tokiem rozumowania ulega uprzedzeniom, które jego praca z założenia miała odrzucać.

Na tym jednak nie koniec. Jeżeli uprzedzenie jest przyczyną powstawania nieusprawiedliwionych żądań totalitarnych, to na ile on sam spełnia kryteria własnej ostrej krytyki? Posłuchajmy *Fear*:

345

„Żydzi byli bezbronni wobec masowej przemocy na terenie całej Polski”.²⁴

„Polscy Żydzi spotykali się z wrogością. Było to uniwersalne i wszechobecne”.²⁵

„Kanibalistyczna teologia zapewniała... polskiemu duchowieństwu władzę nad umysłami”.²⁶

„W obliczu masowego mordu [śmierć ponad 40 Żydów w Kielcach w lipcu 1946 r.]... hierarchia Kościoła katolickiego zrzekła się odpowiedzialności... Katolicy hierarchowie powiedzieli, że Żydzi byli komunistami i że sami sprowadzili na siebie wszystkie swoje nieszczęścia... Podczas, gdy niewinni Żydzi byli zamęczani na śmierć, katolicki kler był oślepiiony przez uprzedzenia”.²⁷

„Powojenna nienawiść do Żydów w Polsce była... śmiertelna... szeroko rozpowszechniona... brutalna...”.²⁸

„Atakując Żydów, aby pozbyć się ich raz na zawsze, ludzie nie odgrywali swoich fantazji wampira albo swoich żydo-komunistycznych fantazji... bronili swoich rzeczywistych interesów, dość często opartych na mrocznych umowach albo zupełnie zbrodniczych zachowaniach”.²⁹

„To była powszechna zmowa zwykłych Polaków z Niemcami w celu wytepienia Żydów, którzy sami mogli spowodować taki [brak współczucia w obliczu zagłady]”.³⁰

„Kardynał Sapieha [tutaj cytuje obserwatora]... wydawał się być złym i bezlitosnym człowiekiem, oraz antysemitą”.

Jeżeli takie są przesłanki, na których prof. Gross opiera swoje przekonania o tajemniczej społecznej umowie pomiędzy komunistami a katolikami w powojen-

nej Polsce, to budzą one poważne wątpliwości. Niebezpieczeństwo konfrontowania uprzedzeń, twierdzi profesor, powoduje rozpoczęcie dysput, których podstawowe obszary zostały już w połowie poznane. Uniknął on tego poprzez całościowe zaakceptowanie uprzedzenia. Posługuje się pełnymi nienawiści argumentami o charakterze antykatolickim. Charakter tych sądów świadczy sam za siebie.

Ale co należy zrobić jeśli to napiętnowanie polskiego zachowania jest faktycznie usprawiedliwione? Być może ta nieartykułowana wściekłość ma silne, historyczne podłoże. Być może prof. Gross ma prawo wezwać swoich czytelników do podobnego oburzenia. (Ta nieustanna polska wrogość wobec Żydów „niewiarygodnie mnie bulwersowała” – mówi, a jego emocje w jakiś sposób usprawiedliwiają jego tezę).³¹ Nie można zaprzeczyć straszliwym przeżyciom, jakie doświadczyli Żydzi. Gross dużo uwagi poświęca pogromom: w Jedwabnem w lipcu 1941 r. oraz Kielcach w lipcu 1946 r. Jedwabne, wieś w północno-wschodniej Polsce, pozostawała pod okupacją sowiecką do czasu wkroczenia Niemców w lipcu 1941 r. W czasie niemieckiej okupacji 340 Żydów zostało bestialsko zamordowanych. Początkowo odpowiedzialnością za tę zbrodnię obarczono wyłącznie Niemców, później jednak pojawiły się informacje o współudziale ludności polskiej. Przywołuje to na myśl „chętnych katów”, którzy dzieląc antysemityzm niemieckiego okupanta dopuścił się masowego mordu na niewinnej ludności. Posługując się przewrotną logiką, prof. Daniel Goldhagen odnosi te wydarzenia do sytuacji na całych ziemiach polskich.³² Wydarzenia w Jedwabnem były tragiczne, jednak przecenia on ich znaczenie.

Omawiane zdarzenie miało miejsce na obszarze znajdującym się wcześniej pod barbarzyńską okupacją sowiecką. Historia tej okupacji i oraz towarzyszących jej masowych deportacji były traumatycznym przeżyciem dla mieszkańców wschodniej części ziem polskich. Zostali oni wysiedleni i zesłani na Syberię bądź do sowieckiej części Azji Centralnej, skazani na niechybną śmierć. W latach 1939–1941 „prawie połowa z 1,5 mln. [deportowanych] Polaków była już martwa, w tym 100 tys. polskich Żydów” – m.in. Naczelny Rabin Warszawy. Warunki deportacji są nie do opisania, załadowani w nie ogrzewane, bydłące wagony pokonywali zimą przynajmniej 3 tys. a w niektórych przypadkach nawet 6 tys. mil. Do połowy 1941 r. ludność polska została całkowicie usunięta z wielu miast dawnych Kresów Wschodnich. Tysiące rodzin zostało rozdzielonych, wielu zginęło, zaś ci, którym udało się przeżyć nie mogli liczyć na szybkie spotkanie z rodziną. Całe społeczeństwo zostało sterroryzowane brutalną polityką Stalina. Taki był kontekst, towarzyszący masakrze w Jedwabnem. Motyw antykomunistyczny był tutaj bardzo charakterystyczny. (Częścią zaimprovizowanego rytuału był pomnik Lenina.) Pogrom był wyraźnie aktem zemsty, wielką eksplozją zdławionej furii. Fakt ten nie jest bynajmniej usprawiedliwieniem, ani też nie wyjaśnia do końca przyczyn zdarzenia zmu-

sza jednak do zastanowienia się na ludzkimi zachowaniami w obliczu śmierci. Jak sugeruje prof. Davies, Jedwabne „rodzi delikatną kwestię moralną wśród takich narodów, jak Polacy, które mają prawo czuć się ofiarami i zarazem odkrywające w swej społeczności jednostki przestępcze”.³⁴ To jest naprawdę delikatna kwestia i wymaga odpowiedniego potraktowania. Niektórzy próbowali odnieść się do tej kwestii w ten właśnie sposób, inni zaś nie. W pewnym momencie swych badań prof. Gross postawił sprawę we właściwy sposób. „Nie ulega wątpliwości – napisał w 1988 r. – że agresja Armii Czerwonej na Polskę był w wielkiej mierze przyjęta entuzjastycznie przez żydowskie tłumy (które widziały w nim ratunek przed możliwą, niemiecką eksterminacją).³⁵ Polscy Żydzi, zmuszeni do wyboru pomiędzy Niemcami a Sowietami, wybierali tych drugich. Polscy chrześcijanie, którym sowiecki reżim był całkowicie obcy, nie zapomnieli tego entuzjazmu dwa lata później. Jak zauważyła Ewa Thompson, opowiadanie się po stronie ZSRS dla polskich Żydów było sprawą 347 przeżycia; zaś przez polskich chrześcijan było to traktowane jak zdrada.³⁶

Pogrom Żydów w Kielcach w lipcu 1946 r. posłużył Grossowi do sformułowania innych oskarżeń. Jego zdaniem same tragiczne wydarzenia oraz ich recepcja wśród katolików miały pokazać najbardziej mroczne oblicze ugruntowanych w społeczeństwie uprzedzeń. Chociaż ktoś może się zastanawiać czy wydarzenia w Kielcach i Jedwabnem potwierdzają to. Przed wojną Żydzi i Polacy żyli obok siebie, należy jednak pamiętać, że w wyniku wojny liczna niegdyś populacja żydowska została zdziesiątkowana. Gdyby Żydzi podjęli walkę o swe utracone w czasie okupacji majątki, zapewne mieliby szansę na ich odzyskanie. Czuli się jednak dyskryminowani w dostępie do przywilejów w instytucjach państwowych. Ich względna pomyślność była również źródłem napięć, zwłaszcza, że nie nastąpiła spodziewana poprawa sytuacji gospodarczej zaś właściciele nieruchomości planowali ich sprzedaż i wyjazd za granicę. (To wyglądało na wyzysk). Żydzi niezmiennie byli utożsamiani z sowietyzmem.³⁷ Tak było w skali całego kraju. W ostatnich dniach wojny i w ciągu pierwszym okresie po jej zakończeniu, w różnych częściach Polski dochodziło do ataków na ludność żydowską. Kielce nie były wyjątkiem. Liczba ofiar była niewielka w porównaniu z ofiarami, które pochłonęło sześć lat okupacji. Adam Zamojski nazwał to „jednym z najbardziej dzikich programów ludzkiego i kulturalnego zniszczenia w kronikach rodzaju ludzkiego”.³⁸ Bezpośrednim następstwem II wojny światowej było nieustanne poczucie zagrożenia, trudności z utrzymaniem, pauperyzacja całego społeczeństwa, notoryczne kradzieże. „Wszystko to osłabiało... ograniczającą potęgę moralności. Od tego był już tylko mały krok – pisze Stanisław Meducki – do rozprzestrzenienia się bezprawia”.³⁹ Polska przegrała wojnę dwa razy – okupowana na początku, zniszczona w całości, porzucona na końcu. W większości motywem wydarzeń mających miejsce bezpośrednio po wojnie był cel rabunko-

wy, nie zaś tak szeroko nagłaśniany antysemityzm. Dla obcej władzy państwowej, nieakceptowanej przez społeczeństwo zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom było wręcz niemożliwe. Żydzi, utożsamiani z narzuconą obcą władzą, stawali się łatwym celem napadów rabunkowych.

Nieustannie pojawiały się też pogłoski o mordach rytualnych, popełnianych przez Żydów na chrześcijańskich dzieciach. Ich źródło oraz wyolbrzymiane przez miejscowych funkcjonariuszy znaczenie, były szeroko omawiane przez władze sowieckie. Historia ta jest bardzo trudna do wyjaśnienia. W jej świetle, grupa ok. 150 ludzi siłą weszła do domu, w którym mieszkało kilku Żydów pozostających w Kielcach. Zostali oni zabici. Niektórzy dopatrywali się w tych morderstwach prowokacji UB, której celem miało być zdyskredytowanie miejscowej katolickiej społeczności i usprawiedliwienie trwającej okupacji kraju. Inni twierdzili, że morderstwa były sprowokowane przez Polską Partię Robotniczą w celu zdyskredytowania Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jeszcze inni widzieli w tym rękę miejscowego biskupa i innych duchownych. (Ta teoria jednak jest do obalenia, gdyż biskup był poza miastem a jego duchowni mieli zakaz zbliżania się do niego).⁴⁰ Dopiero w ostatnich latach ujawnione materiały archiwalne choć częściowo zweryfikowały powyższe twierdzenia.

Profesor Gross niewiele uwagi poświęca rekonstrukcji przebiegu zdarzeń, skupiając się raczej na ich recepcji m.in. wśród duchowieństwa, które jego zdaniem miało wspierać popełnioną zbrodnię. W jaki sposób dochodzi on do takiego wniosku? Z jednej strony wydaje się on całkowicie nieuzasadniony. Biskup Theodor Kubina z Częstochowy, chociażby, w bardzo ostrych słowach potępił pogrom. „Odwołujemy się do wszystkiego – powiedział – by zwalczyć dzięki całej waszej sile wszystkie próby organizowania antyżydowskich wystąpień ... Ufamy, że odpowiedzialni za to obywatele nie poniżą się przez podnoszenie ręki na innego współobywatela tylko dlatego, że jest on innej narodowości i pochodzenia”. Profesor Gross przyjmuje to do wiadomości, potępia jednak pozostałych członków Episkopatu, którzy nie potępił pogromu. Jego zdaniem, chociaż kard. Hlond uważa zabójstwa za „marne i żałosne” to nie wspomina o tym, że Żydzi byli ofiarami. Wyraźnie zaprzeczył, że morderstwa były dokonane na tle rasistowskim. Dla prof. Grossa powyższe wystąpienie było jedynie spełnieniem formalnego obowiązku. Moralne znaczenie słów prymasa miało umniejszyć stwierdzenie, że Żydzi zajmujący ważne stanowiska w instytucjach państwowych byli „w dużym stopniu odpowiedzialni” za zepsucie dobrych stosunków pomiędzy zwykłymi Polakami a ich żydowskimi sąsiadami. „W godnych pożałowania konfrontacjach zbrojnych ... niektórzy Żydzi niestety giną, ale liczba ginących Polaków jest nieporównywalnie większa”. Dla prof. Grossa jest to przykład antysemityzmu.⁴¹

Powyższe wnioski są zbyt daleko idące. Oceniane krytycznie słowa kard. Hlonda w późniejszym okresie zostały wykorzystane do dyskredytowania Kościoła katolickiego w Polsce. Z drugiej strony, słowa prymasa wydają się być jasne. Potępił on zabójstwa w powściągliwy sposób. Zauważył, że: „wielu Żydów w Polsce [zawdzięczało] swoje życie Polakom i polskim duchownym”.⁴² Ubolewał nad popuszczeniem dobrych stosunków pomiędzy chrześcijanami a Żydami. Zaprzeczał jednak jakimkolwiek antysemityzmowi ze swojej strony. Paradoksalnie wszystko to według Grossa potwierdza antysemityzm prymasa lub przynajmniej jego doradców.⁴³ Wydaje się to być nadzwyczajnie obszerną definicją antysemityzmu, na której zbudowano przypadek „wszechobecnej, śmiertelnej i dzikiej” nienawiści wobec Żydów w powojennej Polsce.

Stwierdzenie to potwierdza fakt, że dla prof. Grossa prawie każdy argument jest wystarczający, aby obarczyć katolików winą za współudział w zbrodniach nienawiści. Na dowód „niewierności” polskiego duchowieństwa cytuje słowa ks. Józefa Tischnera, które mogłyby być wypowiedziane w każdym momencie dziejów Kościoła.⁴⁴ Jako dowód klerykalnej niechęci mówi on o „rytualnym morderstwie” żydowskich dzieci przez katolickich księży, którzy chrzcili niemowlęta bez pozwolenia.⁴⁵ (Nie podaje jednak konkretnych liczb.) Jako dowód narodowej psychozy – rodzaj zbiorowej halucynacji, przez którą jakikolwiek absurd mógłby być uznany za żydowski a następnie odegrany – proponuje kilka obserwacji osób, zmuszonych do myślenia w takich kategoriach. Żaden z nich nie jest oczywiście dowodem na nic, być może z wyjątkiem przewrotności rozumowania profesora Grossa i ordynarności jego przekonań.

349

IV

Łatwo byłoby zatem uznać, że prof. Gross prezentuje swoje dowody w sposób tendencyjny. Dochodzi do niedwuznacznych konkluzji w oparciu o dwuznaczne dowody, rzadko zastanawiając się nad tym, że być może któryś z nich nie pasuje do z góry przyjętych założeń. Przyczynił się tym samym do ukształtowania świadomości opinii publicznej w tej delikatnej sprawie. Jednak to właśnie delikatność jest dokładnie tym czego mu brakuje. To samo odnosi się do jego zwolenników. Gromadząc materiały oraz dokumenty, nigdy nie dążą do zrozumienia otaczającego ich świata, narzucając czytelnikom jego własną interpretację. Być może nie zasługują oni na miano historyków. Odnajdujemy tam elementy dalekie od historycznego badania a wręcz anty-historyczne, mające na celu przedstawienie polskiego antysemityzmu jako choroby lub zwyrodnienia, szaleństwa, przejaw narodowej dzikości, czegoś co można opisać w kategoriach metaforycznych bądź zoologicznych.

Wrogość wobec Żydów jest zawsze „jadowita”⁴⁶ lub, jak opisał to pewien korespondent *The Times Literary Supplement*, „straszna bestia w polskiej piwnicy”.⁴⁷ Nie jest to język naukowej dyskusji, ani, jak należy się domyślać, nigdy nie miał takim być. Wyjaśnienia uważnych rozróżnień nigdzie nie można znaleźć ponieważ, po pierwsze, nigdzie go nie szukano. „Nie można generalizować [postaw] Polaków”, napisał Icchak Cuckierman, jeden z przywódców powstania w warszawskim gettcie. Byli tacy, którzy pomagali Żydom wyłącznie dla pieniędzy, inni aktywnie współpracowali, niektórzy brali udział w szantażach. Jednak byli również „przyzwoici i uczciwi ludzie wśród nich tak jak w innych narodach, ludzie, którzy ryzykowali swoje życie i poświęcili swoje bezpieczeństwo,...ludzie, którzy wiedzieli, że ich zadaniem było ratować, że było to ich ludzkim obowiązkiem. Niektórzy z nich byli zwykłymi obywatelami, którzy byli zadowoleni otrzymując drobne wynagrodzenie i ratowali Żydów po prostu z powodu ludzkiej życzliwości; a nawet gdy Żydom skończyły się pieniądze nadal ich wspierali... istniały wszystkie typy Polaków”.⁴⁸ Dla Profesora Grossa istnieje tylko jeden typ Polaka. Dobrze mogłoby mu zrobić wysłuchanie żydowskiej mądrości pochodzącej z serca Getta, nie o Polsce, ale o postawach ludzkich.

W tym miejscu przychodzi na myśl ironia. Stereotyp polskiego antysemitę przedstawia dziwne podobieństwo do dokładnie tych technik propagandy, które usprawiedliwiały zabijanie Żydów. Tylko, że tym razem inna grupa jest terroryzowana, oczerniana, zniesławiana. Musi być ona przygotowana na poniżenie godności i moralnego autorytetu. Owa grupa rzekomo nie pasuje do otaczającego ją świata w oczach świata. To nie może być zamiarem, ale na pewno jest skutkiem. I tutaj pojawia się kolejny paradoks. Profesorowie Gross i Goldhagen zrobili użytek ze zbiorowej winy, opisując kulturę antysemityzmu jako wrodzoną i tym samym prowadzącą do ludobójstwa, do masowego rabunku, do spisku milczenia i wstydu po fakcie. Ta zbiorowa wina, ta „kultura” antysemityzmu, obala ich argumentację. Niszczy to czynnik ludzki w tej samej chwili, w której o nim wspomina. Upowszechnianie tego typu myślenia, generalizowanie, uniemożliwia moralną delikatność w miejscu, gdzie moralna delikatność jest najbardziej konieczna. Chociażby w niedawnym wydaniu *Central Europe Review* Christopher Orlet potępił antysemityzm „wielu osób duchownych” we współczesnej Polsce, wyłączając reakcję kard. Józefa Glempa na masakrę w Jedwabnem. Kardynał uznał, że „śmierć przez ofiarowanie” części żydowskiej populacji była „niezaprzeczalna”. Odrzucił on jednak ideę, że naród polski jako całość powinien ponieść za nią odpowiedzialność. Stanowisko to było przejawem logicznego myślenia, zdrowego rozsądku a także świadomości, że właśnie ta potworna zbrodnia wymaga, aby ludzie za nią odpowiedzialni zostali potępieni. Zdaniem Orleta była to chłodna wypowiedź. Sugeruje, że każdy polski antysemita

mógł dopuścić się podobnej zbrodni. To właśnie przez odmowę przyjęcia zbiorowej odpowiedzialności Polska jest wciąż obarczana winą za Jedwabne. Jest to bardzo dziwaczne rozumowanie. Potępia bowiem za masakrę każdego – z wyjątkiem tych bezpośrednio za nią odpowiedzialnych. Wszyscy Polacy – ci zmarli, i ci jeszcze nie narodzeni są odpowiedzialni za masakrę. Sami zabójcy byli zwykłymi narzędziami.⁴⁹ Bardziej aktywni Polacy zaprzeczają winie zbiorowej, rozumuje on, bardziej na pewno potwierdzają ją. By skrytykować pracę Grossa trzeba spojrzeć prawdzie w oczy – że Polacy mają świadomość winy (zarówno w odniesieniu do mordowania Żydów, jak i do grabieży ich majątków) i nie mogą znieść przymusu ujawniania tego. Jest to sytuacja kafkowska, w której potępienie staje się twierdzeniem a stopień żalu i radości jest mierzony termometrem. Chłodna wypowiedź Glempa była bardzo wywarzona. Nie było bowiem jego zadaniem prezentowanie nieszczerości w imię przywrócenia wzajemnych dobrych stosunków. Jednak jego krytycy, jak twierdzi 351 prof. Gross, pragną ze stoickim spokojem przyjąć stwierdzenie, że „katolicycy duchowni mogli zakazać swoim parafianom [zabijania Żydów]... W każdej dzielnicy, gdzie głos jego reprezentantów nie był usłyszany, Kościół został wplątany w mordercze ataki polskich katolików przeciw swoim żydowskim sąsiadom”.⁵⁰ Tutaj widzimy historyczną logikę, która zawstydziłaby studenta pierwszego roku. Widocznie nie zawstydzą to Normana Tomlinsona, profesora ds. Wojny i Społeczeństwa na Uniwersytecie Princeton.

Najbardziej paradoksalny pozostaje fakt, iż prof. Gross narzuca swoim krytykom ciężar, którego sam nie jest w stanie unieść. By odpowiedzieć na uprzedzenie – twierdzi profesor – człowiek jest zmuszony, chociaż niechętnie, zaakceptować jego istnienie i realność. Ci, którzy bronili Polski stawiali czoła temu problemowi. Kiedy traktujemy antysemityzm jako normalne zjawisko, wszelkie wysiłki, aby walczyć z uprzedzeniami natychmiast przybierają formę specjalnych usprawiedliwień czy serii wymówek. Oczyszczający dowód, mimo wszystko, zakłada winę na pierwszym miejscu. Te tysiące Polaków, którzy zaryzykowali swoje życie (i w wielu przypadkach stracili je) by ratować Żydów? „Nieznaczna mniejszość”, która, z obawy przed denuncjacją, zachowywała swą działalność w tajemnicy.⁵¹ Duchowni, którzy potępiли antysemityzm i wyłączenie Żydów? Niereprezentatywni względem wobec uprzedzeń klerykalnej większości.⁵² Fakt, że Polacy byli pierwszymi ofiarami Niemców i walczyli o wyzwolenie kraju spod okupacji? „Niespodziewana i nieproszona okazja, by polować na swoich sąsiadów”.⁵³ Żydzi i komuniści? Mit równie absurdalny jak to, że Żydzi są wampirami. I tak to postępuje. Ostatecznie lista zarzutów jest tak długa, że nawet sam oskarżyciel wydaje się nią zmęczony dodając kilka pomniejszych poprawek do swojej własnej listy oskarżeń, jak gdyby starając się poprawić ostateczny bilans. Prawda jest jednak taka, że właśnie sam oskarżyciel

jest skompromitowany. Prawdziwy występki odbywa się względem poczucia sprawiedliwości, przyzwoitości, logiki, dojrzałego historycznego rozumowania, moralnej wyobraźni. To jest w sumie opłakany i haniebny wynik. Opisując to jako zbiorowy obłąd polskich antysemitów, dochodzi on do wniosku, że takie „nie mieszczące się w głowie wymysły” dostarczają „dowodu, że gdy narracja narusza granicę nonsensu i nie może już być osławiana przez rozsądny argument, wszystko jest odpowiednie”.⁵⁴

Profesorze Gross, poznaj samego siebie.

Artykuł jest przedrukiem za: *The Chesterton Review, Special Polish Issue, Spring/Summer 2007*.

Przypisy:

¹ *New York Times Book Review*, 11 marca 2007. Judt jest ostrożny kiedy mówi, że: „inni mogliby się nie zgodzić” z tym punktem widzenia, dystansując się w ten sposób wydaje się to aprobować. Oczywiście ta cisza jest traktowana jako rzecz pewna.

² Ponownie, Judt chroni siebie przed moralną odpowiedzialnością poprzez cytowanie nie koniecznie akceptowanych punktów widzenia.

³ Przez jakiś czas profesorowie Gross i Judt byli kolegami na Uniwersytecie Nowojorskim.

⁴ Profesor Gross, urodził się w Warszawie w 1947; jego ojciec był pochodzenia żydowskiego i matka katoliczką. Opisuje swoje wychowanie jako typowe dla „świeckiej liberalnej inteligencji”. Najgorsze odnośnie stalinizmu skończyło się przez końcem jego dzieciństwa i skorzystał, jak powiedział, „z liberalizacji reżimu komunistycznego”. On i jego rodzina wyemigrowała z Polski do Stanów Zjednoczonych po wypuszczeniu go po pięciu miesiącach wyroku więzienia za branie udziału w studenckich protestach w 1968. *Princeton Weekly Bulletin*, 26 marzec 2007.

⁵ Norman Davies, *Heart of Europe The Past in Poland's Present* (Oxford University Press, 1984): s. 100.

⁶ Norman Davies, *God's Playground: History of Poland, Tom II* (Columbia University Press, 1982): s. 393.

⁷ „Co w każdym razie jest pewne to to, że niezależna Polska nie byłaby postrzegana korzystnie w Niemczech ponieważ to wyprodukowałoby niezależną niemiecką Polskę oraz niezadowoloną i buntowniczą polską populację w północnych Niemczech. Trzeba tylko przeczytać Wspomnienia Bismarcka by zobaczyć, że jedną z myśli przewodnich jego polityki była przyjaźń z Rosją oparta na wspólnych interesach i działaniu co do Polski.” Maurice Baring, *A Year in Russia* (Londyn: 1907): s. 41.

⁸ Michał Śliwa, „Żydowski Problem a Polski Socjalizm”, Antony Polonsky et al., *Polin, Volume 9. Jews, Poles, Socialists – The Failure of an Ideal* (Londyn, 1996): ss. 15–16.

⁹ Michał Śliwa, dz. cyt., s. 53.

¹⁰ Norman Davies, *God's Playground*, dz. cyt., ss. 411–412.

¹¹ „Żydowski pracownik sklepu był często w sporze z żydowskim właścicielem sklepu. Żydowscy związkowcy atakowali żydowskich przedsiębiorców... Konflikt między starymi a młodymi był często przeplatany w walce między tradycją a transformacją”. Davies, dz. cyt., s. 54.

- ¹² Simon Segal, *The New Poland and the Jews* (Nowy Jork: Lee Furman, Inc., 1938): s. 185.
- ¹³ Simon Segal, dz. cyt., ss. 182–184.
- ¹⁴ Michał Śliwa, dz. cyt., s. 25.
- ¹⁵ Anna Landau-Czajka, „Obraz Żyda w Prasie Katolickiej”, Antony Polonsky et al., Polin: Przypadki Polskich Żydów: Żydzi w Niepodległej Polsce, 1918-1939 (Littman, Biblioteka Żydowskiej Cywilizacji, Oxford i Portland, Oregon, 1994, 2004): s. 175.
- ¹⁶ dodano kursywę.
- ¹⁷ Anna Landau-Czajka, dz. cyt., s. 172.
- ¹⁸ Anna Landau-Czajka, dz. cyt., s. 173.
- ¹⁹ Michael Burleigh, *Święte Powody: Starcie Religii i Polityki od Wielkiej Wojny do Wojny Terroru* (Harper Collins, 2007): s. 338.
- ²⁰ Jan T. Gross, *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz* (Princeton University Press, 2006): xiv.
- ²¹ Jedno z jego dziwniejszych pojęć, na przykład, mówi, że świeccy Żydzi w międzywojennej Polsce nie mieli żadnego wyboru jak tylko stać się socjalistami i komunistami, inne drogi polityczne były dla nich zamknięte. Jest to, oczywiście, kołowy argument wiodący do wniosku: to Polska zrobiła z nich komunistów, nie odwrotnie. Gross, s. 241.
- ²² Jan T. Gross, *Fear*, dz. cyt., s. xiii.
- ²³ Tamże, s. 36, odnośnik.
- ²⁴ Tamże, s. 82.
- ²⁵ Tamże, s. 72.
- ²⁶ Tamże, s. 151.
- ²⁷ Tamże, ss. 152–153.
- ²⁸ Tamże, s. 247.
- ²⁹ Tamże.
- ³⁰ Tamże.
- ³¹ *Princeton Weekly Bulletin*, 26 marzec 2007.
- ³² We wrześniu 1942, na przykład, niemiecki sierżant został zabity przez polskich partyzantów w zasadzce blisko wsi Talcyn. To była pierwsza ofiara śmiertelna poniesiona przez Policyjny Batalion 101, który przebywał w Polsce przez trzy miesiące i był „już zamieszany w zabójstwo dwudziestu tysięcy Żydów.” Trzystu polskich mieszkańców tej wsi zostało otoczonych ale “tylko siedemdziesięciu ośmiu” zostało rozstrzelanych. Dowódca batalionu, major Wilhelm Trapp, płakał gdy rozkazał ich zabić a następnie przystąpił do rzezi kolejnych 180 Żydów w sąsiedniej wiosce. Goldhagen wysnuwa morał: „I to nie tylko Trappowi przeszkadzało zabijanie Polaków. Niektórzy ludzie wyrazili życzenie aby nie przeprowadzać więcej misji tego rodzaju. Trapp również, w akcie łaski nigdy nie okazanej żydowskim ofiarom, wysłał jednego ze swych ludzi by uciszyć kobiety ukryte w klasie, których to mężów Niemcy rozstrzelali. Niemcy działali tamtego dnia jak gdyby pewna hitlerowska zasada kierowała nimi, a mianowicie, że żadna masowa rzeź nie powinna być przeprowadzana na populacji bez dostępnych Żydów również padających bez życia... Kiedy porównane z oczywistą niechęcią okazaną przez Policyjny Batalion 101 w jego względnie małej skali mszczenia zabójstwa Polaków, gorliwe i oddane mordowanie Żydów dostarcza wielkiej ulgi...” Goldhagen wyjaśnia wyrzut sumienia. Nie-żydowscy Polacy byli potencjalnymi sprzymierzeńcami w zabijaniu Żydów. Mimo to, „niemieckie wytepienie polskich Żydów ... było wspólną wiedzą...wiedza Polaków na ten temat była obszerna...Gazowanie Żydów było jawnym sekretem [w Polsce]”. Daniel Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust* (Alfred Knopf, Nowy Jork 1996): ss. 240–241, 244.
- ³³ Norman Davies, *God's Playground*, Tom II, dz. cyt., s. 451.

³⁴ *Literacki Dodatek Times*, 30 marca 2001, s. 21.

³⁵ Jan Gross, *Revolution from Abroad: The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussiai* (Princeton University Press, 1988): s. 29.

³⁶ Ewa Thompson, „Reflections on Richard Lukas' The Forgotten Holocaust”, [w:] *Sarmatian Review*, XV, kwiecień 1998, s. 536.

³⁷ Stanisław Meducki, „Kielce Pogrom, 4 July 1946”, [w:] *Polin, Volume 9. Jews, Poles, Socialists*, dz. cyt., s. 163.

³⁸ Adam Zamoyski, *Poland: A Traveller's Gazetteer* (London: John Murray, 2001): s. 23.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Stanisław Meducki, dz. cyt., s. 167.

⁴¹ Jan Gross, *Revolution from Abroad*, dz. cyt., ss. 137–138.

⁴² Nawet Profesor Gross, chociaż niechętnie, potwierdza to.

⁴³ „Możliwie z powodu swego sędziwego wieku i kiepskiego zdrowia, Hlond nie prowadził już oficjalnych interesów. Młodszy biskupi i jego towarzystwo szkicowało jakiegokolwiek wypowiedzi, które wydawał na zewnątrz. Jako że był katolikiem starej szkoły, ten nowy, bezlitosny, agresywny antysemityzm był mu prawdopodobnie nie do smaku...” Gross, *Revolution from Abroad*, s. 135.

⁴⁴ „Nigdy nie spotkałem nikogo, kto stracił wiarę po przeczytaniu Marxa albo Lenina, jednak spotkałem wielu, którzy stracili wiarę po spotkaniu duchownego ze swojej parafii.” J.T.Gross, *Revolution from Abroad*, s. 153.

⁴⁵ Tamże, s. 162.

⁴⁶ Tad Szulc, *Pope John Paul II: The Biography* (Scribner, Nowy Jork, 1995): s. 40.

⁴⁷ Werner Cohn, *Literacki Dodatek Times*, 30 marca 2001, s. 21.

⁴⁸ Martin Gilbert, *The Righteous: The Unsung Heroes of the Holocaust* (Henry Holt, 2003): ss. 157–158.

⁴⁹ Przegląd Europy Środkowej, 23 kwiecień 2001. ce-review.org.

⁵⁰ Jan T. Gross, *Fear*, s. 261.

⁵¹ Jan Gross, *Revolution from Abroad*, s. 261.

⁵² Tamże, s. 261.

⁵³ Tamże, s. 249.

⁵⁴ Tamże, s. 245.

James R. Thompson

Post-modernistyczny strach na uczelni

Uwagi na marginesie książki Jana T. Grossa *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz*

Jan Tomasz Gross rozpoczyna swoją rozprawę następującym stwierdzeniem, odnoszącym się do jego metodologii: „Natura stereotypu ma tworzyć nieusprawiedliwione totalitarne żądania, podczas gdy ich zrozumienie następuje wraz z wyjaśnianiem poszczególnych rozbieżności. Są to całkowicie odmienne sposoby myślenia. I jeżeli ktoś próbuje badać stereotyp za pomocą zwykłego stawiania hipotez (to znaczy przez wskazywanie alternatywnych wyjaśnień, lub przez fałszywą dedukcję, albo przez dostarczanie fałszywych dowodów empirycznych) uczestniczy się w pewnego rodzaju dyspucie, w której podstawowa przesłanka stereotypu jest już zaakceptowana”. O ile pierwsze z tych stwierdzeń rozpoczyna się banałem, o tyle kolejne poddają w wątpliwość powszechnie uznaną metodę dowodzenia hipotez, znaną od momentu powstania logiki arystotelesowskiej. Można jednak postawić pytanie, co jest złego w stawianiu niesprawdzonych hipotez dotyczących źródeł antysemityzmu w Polsce? Historycy i prawnicy znajdują się w dobrej sytuacji mogąc przytaczać fakty potwierdzające lub zaprzeczające tym hipotezom. W przeciwieństwie do nich, Gross zakłada, że powyższe hipotezy są niedopuszczalnie sformułowane, i następnie nie przyjmuje żadnych argumentów, które mogłyby być nieprawdziwe. Ta jednostronna metoda, narzucająca czytelnikowi daleko idące wnioski, nie pozostawia żadnego sposobu na zweryfikowanie fałszywych założeń poprzez przedstawienie innych dowodów. Jej zastosowanie w badaniach historycznych prowadzi do zafałszowania historii przez przytaczanie niedorzecznych faktów a następnie upowszechnianie ich za pośrednictwem środków masowego przekazu, czyniąc z nich jedyną akceptowaną wersję historii.

355

Sposób argumentacji Grossa jest typowy dla postmodernizmu, co oznacza, że nie opiera się on ani na dowodach, ani na logicznym wnioskowaniu. Autor nazywa to „historią analityczną”: „Co ja oferuję, nie jest historią diachroniczną, ale analityczną. Poruszam się w czasie, naświetlając różne aspekty wydarzeń, pozwalających zrozumieć zjawisko antysemityzmu w powojennej Polsce”. Począwszy od tego stwierdzenia (strona XIII *Wprowadzenia*) na łamach swej pracy Gross nie stawia żadnego pytania, czy autor osiągnie swoje wnioski. Nie zachowuje on również krytycznego podejścia do wiarygodności takich przekazów źródłowych jak

choćby: zeznania przedstawicieli komunistycznych władz, anonimowych osób cytowanych z „filmów dokumentalnych” nakręconych podczas pięćdziesięciu lat sowieckiej okupacji, pogłosek, oraz innych materiałów mogących potwierdzić jego założenia. Z kolei wszystkie źródła, które nie pasują do poczynionych wcześniej założeń i mogłyby je w jakikolwiek sposób podważyć zostały selektywnie pominięte. Podobnie jak w innych pracach, opartych o selektywnie dobrany materiał źródłowy tak również w tym przypadku konkluzje autora są wysoce dyskusyjne. Jest to charakterystyczne dla całej konstrukcji pracy. W jej konkluzji możemy przeczytać na stronie 164: „Pojęciowa i emocjonalna mgła otaczająca tę historię unosi się nieco kiedy zauważamy, że Żydzi, którzy przetrwali byli nieznośnie bolesnym zagadnieniem, ponieważ byli ofiarami swoich polskich sąsiadów przez wieki, zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej... Przypadki zbiorowej przemocy, które z w pierwszym momencie wydają się przypadkowe i spontaniczne, po dokładnym przeanalizowaniu wydają się semantycznie istotne. Faktycznie każda chwila jest znacząca, jako że ludzie ciągle komunikują się i komentują swoje postępowanie”.

Z rozważań Grossa jednoznacznie wynika, iż katolicka Polska stała się rezerwuarem antysemityzmu. Po II wojnie światowej ów rezerwuara był mieszkanką wybuchową, która w każdej chwili mogła wybuchnąć. Proces ten byłby śmiertelnie niebezpieczny dla całego społeczeństwa. Celowo bądź przypadkiem książka prof. Grossa doskonale wpisuje się we współczesny kontekst polityczny. Wynika z niego jednoznacznie, że, choć w Polsce nie dochodziło do kolaboracji zaś wszelkie wyłączenia zostały przeprowadzone przez okupantów niemieckiego i sowieckiego, to jednak biorąc pod uwagę fakt, iż Polacy nie udzieli wystarczającej pomocy ludności żydowskiej i nie chronili jej mienia, wobec tego państwo polskie powinno wypłacić milionowe odszkodowania nie tylko indywidualnym właścicielom, ale również organizacjom reprezentującym ich interesy. Roszczenia tych organizacji są ogromne i znacznie przewyższają możliwości finansowe państwa polskiego. Ich przedstawiciele przybyli 27 lutego 2007 r. do Warszawy, aby nakłaniać rząd polski do wypłaty dziesiątków miliardów dolarów odszkodowania. Żydowskie organizacje doskonale zdają sobie sprawę, że to Unia Europejska wypłaci Polakom przez następne kilka lat dziesiątki miliardów na poprawę infrastruktury. Autorzy roszczeń mają inny pomysł na wykorzystanie tych funduszy.

W swych rozważaniach Gross skupia się na trzech pogromach, do których doszło w okupowanej przez Sowieców Polsce w latach 1945–1946. Miały one miejsce w Rzeszowie – 12 czerwca 1945 r., Krakowie – 11 sierpnia 1945 r. oraz 4 lipca 1946 r. w Kielcach. Według prof. Grossa w Krakowie zginęło od jednej do pięciu osób, w Kielcach czterdzieści dwie. Pogrom w Rzeszowie zakończył się bez ofiar śmiertelnych. Autor szacuje również, że liczba Żydów, zamordowanych w czasie

pogromów w powojennej Polsce waha się pomiędzy 500 a 1500 (*Fear*, s. 258). Liczba ta może wydawać się niewielka w porównaniu z liczbą ofiar ludobójstw, mających miejsce w historii. W 1648 r. hetman kozacki Bohdan Chmielnicki zabił ponad 100 tys. ukraińskich Żydów. W latach 1939–1945 Niemcy wymordowali 6 milionów Żydów z całej Europy. Okres zaraz po wojnie był jednym z najbardziej dewastacyjnych w Polsce. W dniach 12–15 lipca 1945 r. NKWD zamordowała w Suwałkach od 600 do 800 polskich katolików (*Rzeczpospolita*, 9 lipca 2005 r.). Wskaźnik 500 zamordowanych na 250 tys. Żydów, mieszkańców Polski w latach 1945–1948 (podaje Gross, s. 258), nie wydaje się dużo odbiegać od podobnych proporcji dotyczących ludności katolickiej. W kraju, który w 1945 r. walczył o niepodległość z narzuconą obcą władzą komunistyczną przypadki śmierci w tragicznych okolicznościach były bardzo częste.

Wiele uwagi Gross poświęca pogromowi kieleckiemu, w którym zginęły 357 czterdzieści dwie osoby. Od samego początku przyczyny tych tragicznych zdarzeń nie były do końca jasne i budziły wiele wątpliwości. Odmienne stanowiska zajęły w tej sprawie rząd oraz Episkopat Kościoła katolickiego. Komuniści uznali, że pogrom był wynikiem działalności AK i NSZ, które kontynuowały walkę o niepodległość i pozostały lojalne wobec Rządu RP na Wychodźstwie. Zadali sobie również wiele trudu fałszując zeznania setek osób, które pod przymusem miały potwierdzić tą tezę. Dziś jednak nikt nie uznaje tego stanowiska za wiążące.

Hierarchowie Kościoła katolickiego byli przekonani, że pogrom kielecki był prowokacją UB. Miała ona służyć m.in. do odwrócenia uwagi przywódców i opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych od sfałszowanych wyników referendum z 30 czerwca 1946 r. Żydzi zabici na ulicy Planty 7 zginęli od ran postrzałowych. Warto zwrócić uwagę, iż, oprócz wojska i milicji, które miały prawo do noszenia broni, w jej posiadanie mogły wejść również takie grupy żydowskie, jak ta która pojawiła się właśnie na ul. Planty 7. (Jakikolwiek polski katolik przyłapany z bronią palną podlegał natychmiastowej egzekucji). Gross ignoruje ten niewygodny fakt. Pięciu polskich duchownych próbowało dostać się na teren strzelaniny, ale zostali zawróceni z drogi przez kordon milicji, który natychmiast pojawił się na terenie zamieszek (*Kielce July 4, 1946: Background, Context and Events*, Toronto: The Polish Educational Foundation in North America, 1996). Cała administracja cywilna znalazła się pod kontrolą komunistycznego rządu, którego kierownictwo w Warszawie zdawało się być doskonale zorientowane w przebiegu zdarzeń, mających miejsce w Kielcach. Przypominało to źle zaaranżowane i słabo zaplanowane przedstawienie. Sowieccy obserwatorzy NKWD przybyli z wyraźnymi rozkazami spacyfikowania tłumu żądnych krwi Polaków. Kiedy jednak przybyli na miejsce żadnego tłumu tam nie było.

Jest to dowód *cui bono*, który przemawia za słusnością stanowiska Episkopatu. Gross wydaje się zawiedzony, że biskupi nie postępowali zgodnie z wytycznymi komunistycznego rządu. Hierarchowie co prawda potępili pogrom, jednak nie poparli oskarżeń komunistycznego rządu jakoby odpowiedzialnymi za przygotowanie i przeprowadzenie pogromu było podziemie antykomunistyczne. Jeden z hierarchów, bp. Czesław Kaczmarek, zapłacił wysoką cenę za swoją niezłomną postawę. Oskarżony przez władze komunistyczne o wspieranie pogromu kieleckiego oraz szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu był torturowany i skazany w pokazowym procesie na długoletnie więzienie. Gross zdaje się nie dostrzegać tych niewygodnych dla siebie faktów. Traktuje kielecką UB, jak gdyby była prowadzona przez inspektor Jane Tennyson z New Scotland Yard raczej, niż jak bezlitosnych, zdyscyplinowanych aparatczyków. Skupia się również na zupełnie nieistotnych szczegółach, dotyczących chociażby wyjazdów wakacyjnych kluczowych osób, jak gdyby ludzie w lipcu 1946 r. spędzali czas w zdrojach lub polując na pardwy na wrzosowiskach. W 1946 r. Kielce były bardziej zrujnowane niż Londyn w czasie niemieckich nalotów. Miasto znajdowało się pod okupacją od września 1939 r. Było pod całkowitą kontrolą administracji sowieckiej zaś wszelkie przejawy oporu społecznego były bezlitośnie zwalczane.

Jedynym wspólnym elementem łączącym stanowisko rządu i Episkopatu było przekonanie, że morderstwa na Plantach 7 nie były wynikiem działań spontanicznych, lecz z góry przygotowanego planu. Potwierdza to tzw. Zasadę Pareto, zgodnie z którą katastrofalne niepowodzenia w systemach są następstwem jednego bądź kilku powodów raczej niż generalnej niemocy w systemie. Zagłada Żydów, Polaków, Cyganów oraz innych narodów została przez Niemców szczegółowo zaplanowana i zorganizowana. Począwszy od prześladowania w czasie „Nocy Kryształowej” do masowej zagłady w komorach gazowych w Auschwitz–Birkenau, zbrodnia ludobójstwa była przemyślana i zaplanowana. Gross potępia punkt widzenia biskupów i nie do końca zgadza się z punktem widzenia rządu. Raczej skłania się ku stanowisku rewizjonizmu rządu (*Fear*, s. 163).

Uważam terminy „pogrom” i „prowokacja” za nieprecyzyjne w odniesieniu do zachowań zbiorowych, jakie miały miejsce w Kielcach. Dyskredytują one bowiem elementy towarzyszące zachowaniom tłumu, utożsamiając je z zachowaniami marginesu społecznego, służące wyładowaniu frustracji i bardzo często manipulowanych przez pozbawionych skrupułów agentów panujących warstw, którzy w ten sposób są odbiciem rozwiązania narastających konfliktów społecznych. Jednak wydarzenia z dnia 4 lipca 1946 r. miały zupełnie innych charakter. Zamiast tego, to był pan (i pani) Toutle-Monde, tłum ze sprecyzowanymi zamiarami i doskonale wiedzący, co robi. Z punktu widzenia Grossa zabójstwa w Kielcach były spowodowane ogólnym

duchem antysemityzmu, który spontanicznie doprowadził do masowej akcji jednostek. Innymi słowy, Gross stawia Zasadę Pareto na głowie i twierdzi, że Kielce były wynikiem ogólnej, fatalnej kondycji polskiego katolickiego społeczeństwa. Z punktu jego widzenia jest to ciągły problem, podsycany przez polski katolicyzm.

Wykorzystując te argumenty do szerszego przedstawienia antysemityzmu w Polsce, Gross poświęca niektóre rozdziały na przedstawienie swojej innej ważnej konkluzji: polski antysemityzm nie ma nic wspólnego z domniemaną kolaboracją ludności żydowskiej z Sowietami. Chociaż profesor Gross nie podaje żadnych nieważnych hipotez, należy zwrócić uwagę czytelnika na stwierdzenie prof. Andrzeja Paczkowskiego, że udział Żydów w podejmowaniu decyzji na poziomie centralnym w kontrolowanym przez sowietów aparacie bezpieczeństwa w Polsce wynosił około 30% [Zob.: Paczkowski, „Żydzi w UB – próba weryfikacji stereotypu”, [w:] *Komunizm: ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota (Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, 2001): s. 197]. W 1945 r. w Polsce żyło około 25 milionów polskich katolików oraz ok. 250 tys. Żydów. Wynika z tego że liczba Żydów, którzy zdecydowali się wstąpienie do UB wynosiła czterdzieści dwa razy więcej niż katolików. Gross nie przywiązuje wagi do tych proporcji. Proponuje jednak intrygujące wyjaśnienie tego zjawiska (*Fear*, s. 227): „Ale MBP nie szukała tylko Żydów, aby obsadzić wolne stanowiska. Występowały ogólne braki wykwalifikowanego personelu; ludzie byli ściągani zewsząd i w różny sposób, aby podjąć pracę w nowej administracji, a ich zakres obowiązków był bardzo często sprawą czystego przypadku”.

Innymi słowy, przyczyną tak alarmującej dysproporcji pomiędzy Żydami a katolikami w UB były stosunkowo większe kompetencje Żydów. I ta przewaga wskazywałaby na proporcję czterdziestu dwu do jednego. W swoich analizach Gross nie zwraca uwagi na fakt, że polski katolik, który wstąpiłby do UB byłby uważany za zdrajcę narodu i ekskomunikowany przez Kościół. Według kalkulacji Grossa polscy katolicy stanowili „mniejszość” w UB, ponieważ nie byli aż tak kompetentni. Agresja Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. była nieuzasadnionym rozbiorem kraju. Jest zrozumiałym, że Polacy nie byli zadowoleni z rosyjskiej okupacji, ale można twierdzić, że rosyjska okupacja była nieznacznym utraeniem w porównaniu do okupacji niemieckiej. Wcześniejsza praca *Revolution from Abroad*, napisana, gdy Gross był profesorem nadzwyczajnym w Emory, udowadnia jak mylne to było pojęcie. Napisał (*Revolution from Abroad*, Princeton Univ. Press, 1988, s. 229): „Te bardzo konserwatywne założenia pokazują, że Sowietci zabili albo doprowadzili do śmierci trzy do czterech razy więcej ludzi niż Niemcy, w populacji o połowę mniejszej niż ta pod niemiecką okupacją. To porównanie jest trafne dla pierwszych dwóch lat II wojny światowej, dla okresu zanim Niemcy zaczęły systematyczne, masowe mordowanie ludności żydowskiej”.

Gross pokazuje, że dla polskich katolików okupacja sowiecka była bardziej wyniszczająca niż brutalna okupacja niemiecka. Przedstawiciele polskiej inteligencji (lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, dyrektorzy, przewodniczący ławy przysięgłych, rolnicy o gospodarstwach o wielkości porzekraczającej kilką akrów, itd.) byli przez Sowieców prześladowani, a następnie albo zabijani natychmiast, albo przetrzymywani w więzieniach i wysyłani do obozów pracy niewolniczej na Syberii lub Azji Środkowej. Warunki więzienne były piekielne, gorsze niż w niemieckich obozach koncentracyjnych. Gross pisze (*Revolution from Abroad*, s. 161): „We Lwowie, dwudziestu ośmiu ludzi przetrzymywanych w celi o powierzchni 11,5 m² polegało na geometrycznych umiejętnościach utalentowanego studenta szkoły średniej, który dopasował ich według rozmiaru do zawilego wzoru”. Warunki sanitarne były przerażające. Więźniowie często zmuszani byli oddawać mocz i kał na podłogę celi. Jaka była sytuacja Żydów pod okupacją sowiecką i jakie było ich nastawienie do okupanta? Gross pisze (*Revolution from Abroad*, s. 32): „Żydzi nie zaprzeczają temu, o czym donoszą Polacy i Ukraińcy, często z ostrą ironią: »Żydzi witali sowiecką armię z radością. Młodzież spędzała dni i wieczory z żołnierzami...« Żydzi przyjęli przybywających Sowieców entuzjastycznie, oni [Sowieci] też im [Żydom] ufali”.

Dalej Gross pisze (*Revolution from Abroad*, s. 34, cytując Celinę Konińską): „Trudno jest znaleźć słowa, by opisać to uczucie – to oczekiwanie i to szczęście. Zastanawialiśmy się jak to wyrazić – rzucając kwiaty? Śpiewając? Organizując demonstracje? Jak okazać naszą wielką radość? Myślę, że Żydzi czekający na Mesjasza czują się właśnie w taki sposób, jak my, kiedy on w końcu przychodzi”. To entuzjastyczne przyjęcie Sowieców przez Żydów we wschodniej Polsce miało miejsce we wrześniu 1939 r., kiedy żadnych Niemców nie było w zasięgu wzroku. Żydzi cieszyli się z wkroczenia Sowieców do Polski. Dla polskich katolików zarówno zachowanie Żydów, jak i Volksdeutschów, którzy poparli niemiecką okupację ziem polskich, było uważane za zdradę narodową. Sytuacja Żydów pod okupacją niemiecką była gorsza niż katolików, jednak wiele polskich rodzin, w poczuciu chrześcijańskiego obowiązku, ukrywało Żydów przed okupantem. To jest pewna sprawa, że Polacy są umieszczeni w spisie w Yad Vashem jako pierwsi pośród prawych Gojów, którzy ryzykowali swoje życie, a ich rodziny dawały schronienie Żydom przed okupantem. Zatem warto zadać pytanie: Kiedy Żydzi użyli swojej uprzywilejowanej pozycji w zajętej przez Sowieców wschodniej Polsce, aby schronić polskich katolików przed NKWD? Z żalem stwierdzam, że nie znalazłem żadnych przypadków takiej pomocy.

Gross ocenia (*Revolution from Abroad*, s. 194), że do 22 czerwca 1941 r., kiedy Hitler zerwał pakt ze Stalinem, a wojska niemieckie wkroczyły na ziemie polskie okupowane przez Sowieców, 1,25 mln. mieszkańców Kresów zostało wywiezionych do Związku Sowieckiego. W bestialskich więzieniach NKWD byli

przetrzymywani Polacy, którzy oczekujący na egzekucję albo na pociąg, który miał ich przewieźć do gułagów. Po agresji Niemiec na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r., NKWD zamordowało lub wywiozło na wschód 150 tys. więźniów. W więzieniu Brygidki we Lwowie NKWD zabiło 22 czerwca 1941 r. prawie całe 13 tys. więźniów (*Revolution from Abroad*, s. 179). Morderstwa te Gross określa mianem „masakry” nie zaś pogromu.

Gdy Niemcy wkroczyli na ziemię polskie w 1939 r., zachęcali Polaków udziału w pogromach ludności żydowskiej. Zamysł ten nie spotkał się jednak z poparciem społecznym. Polscy katolicy odcinali się od zbrodni okupanta zaś Polskie Państwo Podziemie za wydawanie Żydów w ręce okupanta karało śmiercią. Po tym jak Rosjanie wycofali po agresji Niemiec 22 czerwca 1941, zanim Niemcy mogli przejąć władzę, polskie podziemie zabiło pewną liczbę kolaborantów, w tym również wielu Żydów. Tak było chociażby w Szczuczynie, gdzie znajdowały cztery więzienia NKWD. Gross traktuje te zabójstwa jako przejaw polskiego antysemityzmu. Ale nadal musimy się zastanawiać, dlaczego polscy katolicy w zajętej przez Niemców zachodniej Polsce, gdzie pogromy były nagradzane przez okupanta, nie zaangażowali się w taką działalność.

361

Jak już wcześniej wspomniano prof. Gross z pogardą odnosi się do danych empirycznych i logiki Arystotelejskiej, próbując udowodnić swoje twierdzenia. Dla tych z nas, którzy wierzą w logiczne wnioskowanie oparte na faktach, jego tezy nie wytrzymują krytyki. Co gorsza, stawianie katolickiej Polski, doświadczającej kolejnych okupacji, w roli kata, jest bezduszne. Zaś uznanie katolicyzmu, wiary, która pozwalała na zachowanie tożsamości narodowej w trwającej 50 lat komunistycznej próbie, za źródło polskiego antysemityzmu, jest niedopuszczalne. Nie ma wątpliwości, że tezy prof. Grossa mają wielu zwolenników, którzy uważają że Żydzi stracili mienie podczas II wojny światowej w Polsce i Polacy muszą za to zapłacić.

To prowokuje kolejne pytanie. Według Teresy Bochwic (*Rzeczpospolita*, 3 sierpień 2002 r.), dwóch na trzech mieszkańców Polski albo straciło dom w wyniku II wojny światowej bądź późniejszych wydarzeń, albo są potomkami takich osób. Władze komunistyczne przy współpracy z sowieckim NKWD były bezpośrednio odpowiedzialne za śmierć ponad miliona polskich katolików. Kiedy katolickie ofiary powinny zgłosić się po rekompensatę za krzywdy? Polacy proszą po prostu by ich zostawić w spokoju. Polska miała najwyższy wskaźnik ofiar śmiertelnych podczas II wojny światowej (17 % populacji). Obok ZSRS, USA oraz Wielkiej Brytanii, Polska wystawiła największą liczbę wojska w wojnie z Niemcami. Polskie podziemie wykonało największą liczbę ataków przeciwko celom niemieckim ze wszystkich okupowanych krajów, a także cierpiało z powodu najcięższych represji. W Polsce nie został utworzony ani rząd Quislingowski, ani Petainowski. Kolaboracja z Niemcami była

rzadkością i była karana przez Polskie Państwo Podziemne śmiercią. Polska ma największą liczbę „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” zarejestrowanych w Yad Vashem. Usprawiedliwianie dalszego szykanowania tego długo cierpiącego narodu powinno wymagać czegoś więcej niż postmodernistyczne połajanki.

Artykuł jest przedrukiem za: *The Chesterton Review, Special Polish Issue, Spring/Summer 2007.*